

Kazimierz Wojciechowski: HISTORYCZNOŚĆ SYLWESTROWEJ NOCY ♦ Monika Chądzyńska — ZE WSI PO DYPLOM ♦ Danuta Bukałowa — „FUNDAMENT” SZKOŁY ♦ Alicja Raciewicz — WYCHOWANIE TE SAME MA CELE ♦ Krystyna Rogalska — CO WYBIORĄ TEGOROCZNI MATURZYŚCI?

MARIAN WALCZAK — PREZES ZG ZNP

W nowym
ROKU

538 69

Rozpoczynamy nowy rok. Warto więc zdać sobie sprawę, jakie czekają nas najważniejsze zadania, jakie mamy program pracy w działalności naszej organizacji związkowej, liczącej już ponad pół miliona członków. Przedtem jednak trzeba spojrzeć na przebytą drogę, zastanowić się, w jakim stopniu wykonaliśmy poprzednio postawione zadania. Jest to tym bardziej konieczne, że minęła już połowa obecnej kadencji Zarządu Głównego. Obszerne sprawozdanie z naszej działalności opublikowaliśmy w „Głosie Nauczycielskim”, aby udostępnić je szerokiemu ogółowi członków Związku. Jest ono próbą odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu Zarząd Główny realizował w ubiegłym okresie uchwały IX Krajowego Zjazdu Delegatów i VI Kongresu Związków Zawodowych.

Na plenum w dniu 16 grudnia zatwierdziliśmy trzy istotne dokumenty: program pracy Zarządu Głównego i budżet Związku na rok 1969 oraz instrukcję w sprawie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZNP.

Mamy więc przesłanki do przemyśleń i dyskusji na temat przeszłości i najbliższych perspektyw naszej pracy. Sprzyja temu również atmosfera szczególnego ożywienia politycznego, która nastąpiła po V Zjeździe PZPR.

Uchwały zjazdu są dla nas dyrektywą działania, lepszego wywiązywania się z obowiązków wobec społeczeństwa, nauczycieli i szkoły. Stanowią jednocześnie nieocenioną pomoc w wypełnianiu naszych codziennych zadań. I to nie tylko dlatego, że wyznaczają prawidłowy kierunek pracom związkowym, lecz także dlatego, że wspierają wiele naszych postulatów oraz tworzą ogólnospołeczny klimat sprzyjający zaspokajaniu szeregu potrzeb nauczyciela i szkoły.

Uchwała zjazdowa określiła kierunki dalszego rozwoju wszystkich dziedzin naszego życia. Jest zatem programem pracy całego narodu, programem budownictwa socjalizmu w Polsce Ludowej. Zawiera szereg poważnych zadań w zakresie oświaty i wychowania. Informował o tym obszernie już „Głos Nauczycielski”. Ja chciałbym zwrócić jednak szczególną uwagę na problemy dotyczące wychowania młodego pokolenia. Zjazd bowiem bardzo mocno zaakcentował zaniechania na froncie ideologicznym i wychowawczym, wykazał, jak bardzo jest nam potrzebne stworzenie jednolitego, ogólnospołecznego systemu wychowawczego, obejmującego dom rodzicielski, szkołę, zakład pracy, organizację społeczną i młodzieżowe — słowem tych wszystkich, którzy mają wpływ na kształtowanie świadomości młodych ludzi. Nic dziwnego, że sprawa ta urosła już do

wielkich rozmiarów. Musimy sobie zdawać sprawę, że wychowanie staje się coraz bardziej czynnikiem współtworzącym nowe, socjalistyczne społeczeństwo. Szkoła musi więc znacznie więcej uwagi niż dotychczas poświęcać kształtowaniu socjalistycznego światopoglądu młodzieży i podstaw ideowo-moralnych młodego pokolenia.

Konieczność stworzenia zintegrowanego systemu wychowania młodzieży szkolnej odnosi się także do młodzieży akademickiej. Tu też najważniejszym zadaniem jest skupienie wysiłków na lepszym przygotowaniu studentów do wykonywania wyuczonego zawodu w zgodzie z socjalistycznymi warunkami życia społecznego i na przewyższeniu zaniedbań i słabości w pracy wychowawczej.

KONKURS „OPOLSKĘ • POLSKOŚĆ • POSTĘP” rokstrzygnięty

Konkurs ten ogłosiliśmy — wspólnie z „Żołnierzem Polskim” i „Żołnierzem Wolności” — dokładnie przed rokiem. Patronat nad konkursem objął Zarząd Główny ZNP i Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego.

Intencją konkursu było zebranie materiałów obrazujących udział nauczycieli i byłych nauczycieli oraz ich wychowanków w gigantycznej walce, jaką prowadził naród polski z hitlerowskim najeźdźcą. Walce prowadzonej z bronią w ręku, zarówno na różnych frontach wojen, w oddziałach partyzanckich, w ruchu podziemnym, jak i tajną gazetką, sabotażem, a nade wszystko przez organizowanie na skalę niespotykaną w historii narodów — podziemnego frontu oświatowego i kulturalnego.

Objęliśmy tematem konkursu lata ostatniej wojny również i dlatego, aby stale przypominać zbrodnie hitlerowskie. Uważamy, że jest to nasz obowiązek wobec przeszłości i współczesnych pokoleń polskich, wobec sumienia i poczucia sprawiedliwości innych narodów świata, bo przecież zdajemy sobie dobrze z tego sprawę, że jeszcze nie zostały doszczętnie zniszczone korzenie zła. Przeciwnie: „Widmo neohitlerizmu krąży po NRF” — przestrzegali Europę i świat premier PRL w dniu 17 grudnia 1967 roku.

Odzyskanie niepodległości, wolnej Polski — był to główny i najważniejszy cel wszystkich patriotycznych sił naszego narodu. Ale obok tego podstawowe pytanie, jakie wiązało się z tym celem brzmiało: jaka ma być ta wolna Polska? Czy Polska z „Ojczyzny” Wandy Wasilewskiej, Polska, o jakiej pisał Stanisław Ryszard Dobrowolski w wierszu „Rzeczpospolita”: „...z pańska, lokajka, sławoj-składkowska, defensywiacka i fabrykancka, państwowo-twórcza — oberbirbancka”, czy też Polska, jakiej żądali robotnicy Łodzi, Śląska, Krakowa, za którą ginęli chłopcy z Kasinki Małej, Radawie, polscy komuniści z więzień Rawicza, Sieradza, Wroniek...

Głos

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW-KŁĄCZcie SIĘ!

NR 1 WARSZAWA
ROK 52 5 STYCZNIA 1969 cena 80 gr

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

Ogniwa partyjne i związkowe, wspólnie z władzami uczelni, muszą zwiększyć swój wpływ na kształtowanie poglądów politycznych kadry pedagogicznej, zaś organizacje młodzieżowe powinny brać coraz większy udział w życiu uczelni, współzrządzeniu i oddziaływaniu na postawy studentów.

Postanowienia te znalazły między innymi odzwierciedlenie w uchwalonej przez Sejm, na posiedzeniu w dniu 20 grudnia ub.r. znowelizowanej ustawie o szkolnictwie wyższym. Nowa ustawa zakłada unowocześnienie ustroju wewnętrznego uczelni, wprowadza jedność nauki, dydaktyki i wychowania, nowe formy zarządzania i nowe organa kolegialne. W dyskusji nad projektem ustawy podkreślaliśmy niejednokrotnie wielkie znaczenie zwiększenia samorządności i współodpowiedzialności młodzieży za bieg wewnętrznych spraw uczelni, dopatrując się w tym możliwości dalszego doskonalenia pracy uczelni, wychowania młodego pokolenia w poczuciu odpowiedzialności za losy naszego kraju.

Jak oceniło ostatnie Plenum Zarządu Głównego ZNP — za-

dania uchwalone na IX Krajowym Zjeździe Delegatów i VI Kongresie Związków Zawodowych są na ogół realizowane pomyślnie, a przewidziane na okres sprawozdawczy roczne programy pracy ZG ZNP zostały wykonane.

W pracy Zarządu Głównego przywiązywaliśmy szczególną wagę do posiedzeń plenarnych. Od IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP odbyliśmy już osiem posiedzeń. Wszystkie służyły ustalaniu kierunków pracy naszych ogniw w wypełnianiu statutowych zadań Związku oraz formułowaniu stanowiska całej organizacji w najważniejszych dla rozwoju oświaty i szkolnictwa sprawach.

Na posiedzeniach tych rozważaliśmy między innymi takie sprawy, jak stanowisko i postulaty ZNP na VI Kongres Związków Zawodowych; działalność ZNP w zakresie wypoczynku i lecznictwa, wychowania fizycznego i sportu; realizacja założeń programowo-organizacyjnych reformy szkoły podstawowej; stan bezpieczeństwa i higieny pracy w szkolnictwie i placówkach naukowych; problemy samo-

kształcenia i doskonalenia nauczycieli.

W obecnej kadencji odbyliśmy 15 posiedzeń Prezydium Zarządu Głównego ZNP, na których między innymi rozpatrywano plany realizacji uchwał IX Krajowego Zjazdu Delegatów i VI Kongresu Związków Zawodowych; zakres związkowej pomocy dla członków ZNP; zadania związane z polepszeniem warunków mieszkaniowych nauczycieli; budżet działu „oświata i wychowanie” na rok 1968. Tematem tych posiedzeń były również formy i zakres współdziałania instancji związkowych z radami narodowymi i nauczycielami — radnymi, egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli, realizacja uchwał związkowych w sprawie podnoszenia jakości pracy szkół.

Zorganizowaliśmy również siedem krajowych narad aktywu ZNP, poświęcając je rozpatrzeniu i przedyskutowaniu aktualnych problemów pracy ZG i całego Związku, takich jak działalność ognisk w świetle V konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”; działalność ZNP w

(Dokończenie na str. 4)

wiadania, pamiętniki, relacje dotyczące:

- uczestnictwa w walce z hitlerowskim okupantem;
- organizacji i prowadzenia tajnej oświaty;
- pracy i walki nad utrwaleniem władzy ludowej w pierwszych latach po wyzwoleniu.

Wielu autorów — szczególnie nauczycieli — obejmuje w swych pracach wszystkie trzy wymienione tematy. Są pośród nich żołnierze 1939 roku, organizujący następnie tajne szkolnictwo i uczestniczący jednocześnie w akcji dywersyjnej lub sabotażowej przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, walczący z bronią w ręku w oddziałach partyzanckich.

Warto przy tym zaznaczyć, że — jak to wynika z bardzo wielu prac — tajne komplety na poziomie szkoły średniej stanowiły z zasady bazę rekrutacyjną dla oddziałów partyzanckich.

Organizatorów tajnej oświaty spotykamy następnie w pierwszych szeregach budowniczych władzy ludowej. Oni to w ślad za zwycięskimi oddziałami Armii Czerwonej i Armii Polskiej szli na wyzwolone ziemie północne i zachodnie, zakładali polskie szkoły, skupiali wokół siebie ludność, ratowali przed zniszczeniem i szabram ślady polskości, zabijki sztuki i kultury.

Konkurs przyniósł bardzo bogaty plon w postaci opisu masy faktów, wydarzeń, przypomnienia nazwisk ludzi zasłużonych dla sprawy polskiej, z których bardzo wielu zginęło w walce, w więzieniach i obozach śmierci. Do wielu prac dołączono dokumenty, zdjęcia, wykazy, zestawienia. Z wielkością prac przebijają ogromne zaangażowanie, wielki osobisty wkład autorów do walki o „Polskę, polskość, postęp”, przedstawione są również zmiany i przeobrażenia w świadomości, poglądach politycznych, trudna i ciężka nieraz droga do Polski Ludowej. Wiele

(Dokończenie na str. 6)

Dalszym więc celem konkursu było pokazanie ludzi walczących o Polskę i polskość, którzy jednocześnie umieli powiązać to z walką o sprawiedliwość społeczną w odrodzonym państwie, o konieczność dla istnienia państwa reformy społeczne i polityczne, nowe granice i właściwą politykę zagraniczną. Szczególnie chodziło nam o zebranie materiałów obrazujących walkę i pracę „pionierskiego pokolenia” w pierwszych, najtrudniejszych i najcięższych latach istnienia Polski Ludowej, kiedy to trzeba było jedną ręką usuwać gruzы wojenne, odbudowywać domy, szkoły, zakłady pracy, karmić głodne dzieci, w drugiej trzymać karabin dla odparcia napadów tych, którzy otumanieni wroga propagandą lub zdemoralizowani wojną i okupacją nie chcieli uznać władzy ludowej.

Czy osiągnęliśmy w konkursie zamierzone cele? Zanim odpowiemy na to pytanie, podajmy kilka danych liczbowych.

Na konkurs wpłynęły ogółem 162 prace. Wśród autorów prac konkursowych jest:

120 nauczycieli	
6 oficerów i podoficerów	
5 robotników	
11 przedstawicieli innych zawodów	
15 osób, które nie podały rodzaju zatrudnienia	
(pięciu autorów nadesłało po dwie prace).	
Wiek autorów:	
do lat 40	7 osób
od 40 do 50 lat	25 „
od 50 do 60 „	41 „
od 60 do 70 „	37 „
powyżej 70 „	11 „
nie podało wieku	36 „

Z powyższego zestawienia wynika, że około 75 proc. autorów stanowią nauczyciele oraz że olbrzymia większość autorów to ludzie w wieku powyżej 50 roku życia.

Zasadniczą treść prac konkursowych można ująć w trzy tematy: wspomnienia, opo-

W dniach 14 i 15 grudnia ubiegłego roku, w gmachu Zarządu Głównego ZNP w Warszawie, odbyło się wyjazdowe plenarne posiedzenie lubelskiego Zarządu Okręgu ZNP. W obradach uczestniczył sekretarz ZG ZNP — **Kazimierz Makowski**.

Posiedzenie poświęcone było omówieniu realizacji programu pracy i uchwał Zarządu Okręgu ZNP w okresie bieżącej kadencji, przedyskutowaniu planu pracy na rok 1969 oraz zatwierdzeniu programu kampanii sprawozdawczo-wyborczej okręgu. Ponadto uczestnicy zwiedzili stolicę, z zainteresowaniem oglądali pomieszczenia Domu Nauczyciela ZG ZNP w Warszawie, obejrzeli również spektakl w teatrze.

Podstawę do plenarnej dyskusji stanowił referat sekretarza Zarządu Okręgu ZNP, kol. J. Swiderskiego. Dyskusję prowadził prezes, kol. K. Kaznowski. W referacie omówiono dwuletnią pracę lubelskiej organizacji związkowej oraz przedstawiono plan pracy na 1969 rok.

Dyskutanoci pozytywnie ocenili dotychczasową pracę Zarządu Okręgu ZNP. W okresie dwóch lat wzrosła szeregi lubelskiej organizacji i obecnie zrzesza ona ponad 26 400 członków, co stanowi 92 proc. nauczycieli zatrudnionych w województwie. W dalszym ciągu niewystarczająca jest jednak przynależność do Związku pracowników gospodarczych i obsługi. Nauczyciele skupieni są w 351 ogniskach, których znaczna większość działała na wsi.

W pracy związkowej szczególny nacisk położono na działalność ideowo-wychowawczą. Plan tej działalności ustalany był w ścisłej współpracy z administracją szkolną, ośrodkami metodycznymi oraz pracownikami naukowymi wyższych uczelni. Systematycznie prowadzone było samokształcenie ideowo — pedagogiczne, przede wszystkim w ramach konferencji rejonowych. Tematyka konferencji — opracowana w oparciu o książkę prof. B. Suchodolskiego „Podstawy socjalistycznego wychowania” — wzbogacana była omówieniem aktualnych wydarzeń politycznych w kraju i na świecie. Trzeba podkreślić duże zainteresowanie konferencjami rejonowymi instancji partyjnych.

Szkolenie aktywów związkowego odbywa się na powiatowych i międzypowiatowych seminariach i prowadzone jest przez lektorów Zarządu Okręgu w formie wykładów i dyskusji.

W efekcie systematycznej pracy stale wzrasta zaangażowanie i poziom działalności aktywów związkowego. Coraz więcej młodych nauczycieli uczestniczy w pracy ideowo-politycznej. Jedną z głównych form pracy z młodymi nauczycielami są jedno- lub dwudniowe spotkania organizowane wspólnie z administracją szkolną i organizacjami młodzieżowymi 2-4 razy w ciągu roku szkolnego w poszczególnych powiatach. Na spotkaniach tych omawiane są aktualne sprawy zawodowe młodych, występujące w ich pracy trudności itp.

Zarząd Okręgu wiele uwagi poświęca doskonaleniu kadr pedagogicznych. W tym celu wspólnie z Kuratorium i Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym zorganizowano Studium dla Kierowników Szkół Wiodących. Klub Nauczycieli Nowatorów oraz Studium Wiedzy Pedagogicznej.

Poważny udział w ideowo-pedagogicznym oddziaływaniu na nauczycieli mają związkowe sekcje zawodowe. Przy Zarządzie Okręgu ZNP w Lublinie istnieje ich 12, a szczególnie aktywnie pracują sekcje i Szkolnictwa Zawodowego, Szkolnictwa Specjalnego, Bibliotekarska. Opieki nad Dzieckiem oraz Wychowania Przedszkolnego.

Wiele miejsca w działalności związkowej zajmuje praca kulturalno-oświatowa. Wszystkie nauczycielskie kluby i świetlice uczestniczyły w międzyzwiązkowym współzawodnictwie „O najlepszy program i najszer-

ku poświęcone było w całości tej problematyce. Przeprowadzone ostatnio gruntowne badania lekarskie nauczycieli w czterech powiatach: hrubieszowskim, bychawskim, łukowskim i parczewskim dostarczyły wiele materiałów, które będą podstawą do opracowania, przy współudziale odpowiednich władz, programu poprawy opieki lekarskiej nad nauczycielami.

W dyskusji stwierdzono, że wytyczony na podstawie uchwały IX Okręgowego Zjazdu Delegatów program działalności lubel-

Z PLENUM LUBELSKIEGO OKRĘGU ZNP

DOROBK I ZAMIERZENIA

szy zasięg”, co znacznie przyczyniło się do aktywizacji tych placówek. Na terenie województwa istnieje 27 nauczycielskich zespołów artystycznych. Systematycznie organizowane są wystawy amatorskich prac plastycznych i fotograficznych. W ramach działalności sportowo-turystycznej organizowane były turnieje gier zespołowych i indywidualnych, festyny sportowe, rajdy i zloty turystyczne oraz wycieczki krajoznawcze i zagraniczne.

Zarówno w referacie, jak i w plenarnej dyskusji szczególnie wiele uwagi poświęcono działalności ekonomicznej Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie.

W okresie ostatnich dwóch lat zarząd uzyskał dokładne rozpoznanie aktualnych potrzeb mieszkaniowych nauczycieli w województwie. W oparciu o ten materiał sporządzono plan wykorzystania wszystkich istniejących możliwości w celu uzyskania mieszkań, głównie z budownictwa rad narodowych. Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę dotyczącą zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli. Szeroko propagowane jest budownictwo indywidualne, szczególnie na wsi. Okręg dysponuje 13 mln złotych przeznaczonych na udzielanie pożyczek budowlanych.

Równie wiele troski poświęca się sprawie wypoczynku. Rozpoczęto budowę Ośrodka Wypoczynkowego nad Jezioro Białym koło Włodawy i w bieżącym roku, w sezonie ośrodek przyjmie pierwsze turnusy czasowiczów. Drugi podobny ośrodek budują lubelskie wyższe uczelnie nad jeziorem Piaseczno w powiecie lubartowskim.

Oddzielne miejsce w pracy Zarządu Okręgu zajmują starania mające na celu polepszenie opieki lekarskiej nad nauczycielami. Marcowe plenum w ubiegłym ro-

ku skiej organizacji związkowej był w okresie dwóch lat konsekwentnie realizowany. Dalsza działalność powinna być wzbogacona o zadania, jakie zostały wytyczone na V Zjeździe PZPR. Najistotniejszą sprawą jest, aby wykonywać te zadania z pełnym zaangażowaniem, a nauczyciele województwa niejednokrotnie dawali dowody, że obowiązki swoje potrafią spełniać nie tylko umiejętnie, lecz także z oddaniem.

Przyjęty przez uczestników plenarnego posiedzenia plan pracy na rok 1969 przede wszystkim kładzie nacisk na wzmożenie pracy ideowo-wychowawczej, na stworzenie jednolitego frontu wychowawczego wspólnie z instytucjami i organizacjami społecznymi, na aktywizację podstawowych ogniw Związku — ognisk ZNP. W dalszym ciągu systematycznie będą rozwijane i doskonalone różne formy nowatorstwa pedagogicznego oraz pracy ideowo-wychowawczej wśród nauczycieli. Szczególną opieką otaczani będą młodzi nauczyciele. Konieczne jest rozszerzenie działalności zarówno okręgu, jak i oddziałów powiatowych oraz ognisk ZNP na rzecz polepszenia warunków pracy, życia i wypoczynku nauczycieli województwa; szczególnej troski wymagają sprawy mieszkaniowe i opieka nad zdrowiem.

Wytyczone zadania będą realizowane w ścisłym współdziałaniu z wojewódzkimi władzami oświatowymi, ośrodkami metodycznymi oraz wszystkimi instytucjami i organizacjami, które są sojusznikami szkoły i nauczyciela w procesie nauczania i wychowania młodego pokolenia.

(ar)

LIST DO REDAKCJI

PRAWO a ŻYCIE

W ostatnim czasie wiele słyszy się w radiu i telewizji o nauczycielach, wiele pisze się na ten temat w prasie. Nauczyciel stał się przedmiotem zainteresowania społeczeństwa i władz. Ukazały się nawet dość korzystne ustawy przyznające przywileje nauczycielom pracującym na wsi. Ukazały się nawet zarządzenia wykonawcze. Cóż z tego, skoro w praktyce nauczyciel korzysta z nich nie może. Dlaczego?

Jestem nauczycielką Szkoły Podstawowej w Turowie. Od 1961 roku mieszkam w domu gospodarza, któremu czynsz płaci GRN. Idylla trwała krótko. W 1966 roku gospodarz zażądał podwyższenia czynszu. GRN nie wyraziła zgody. Gospodarz wymógł mieszkanie, robił mi przykrości szantażował.

W bieżącym roku, po ukazaniu się uchwały nr 72, postanowiliśmy wraz z mężem przystąpić do budowy własnego domu. I tu właśnie nastąpiło rozminięcie się teorii z praktyką. Okazało się bowiem, że nie ma dla nas miejsca w Turowie, ponieważ nie posiadamy ziemi. Wieś ma architektoniczne plany zabudowy. Nauczycielom jednak wyznaczono działki w okolicach cmentarza — za stodołą księdza. Zabudowę dla rolników zaplanowano na najlepszych gruntach. Turów jest uścisł o wysokiej kulturze rolnej, wydajność z hektara bardzo duża. Wykupienie ziemi w miejscach planowanej zabudowy jest absolutnie niemożliwe, nikt dobrowolnie jej nie sprzeda.

Po długich poszukiwaniach znaleźliśmy sobie wreszcie plac poza miejscem planowej zabudo-

wy. Złożyłam wniosek o przyznanie lokalizacji. Podanie zostało napisane zgodnie z życzeniem architekta, zawierało wymagane załączniki. Wydział Budownictwa Architektury i Urbanistyki w Radzynie odmówił. Złożyliśmy wniosek o odwołanie decyzji. Otrzymałam odpowiedź odmowną, z dopiskiem, że decyzja jest ostateczna i nie podlega zaskarżeniu.

Przywilej więc mamy, tylko po co on nam, skoro nie ma szansy realizacji? Sądzę, że podobne przypadki zdarzają się nie tylko w mojej wsi i dlatego ten list piszę wraz z prośbą: pomóżcie! Nauczyciel — też człowiek, jak każdy mieszkaniec wsi.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Podajemy pełny tekst listu, gdyż poruszony w nim problem dotyczy wielu środowisk wiejskich. Kłopoty z otrzymaniem działki pod budowę, z załatwieniem formalności związanych z pomiarami i przyznaniem aktów prawnych, wreszcie zdobycie niezbędnych materiałów pod budowę — przeszkadzają nie tylko nauczycielom, są nie do pokonania. Dzieje się tak najczęściej dlatego, iż w egzekwowaniu przywilejów wynikających z różnorodnych przepisów nauczyciel jest zwykłym sam. Miejscowe władze, przede wszystkim rady narodowe, mimo częstych deklaracji o chęci pomocy, nie przejawiają w dalszym ciągu większego zainteresowania warunkami życia i pracy nauczyciela. Przypominamy tę smutną prawdę, kiedy tak wiele mówi się o zadaniach i funkcji społeczno-politycznej pedagogów. Zwłaszcza tych, pracujących w środowiskach trudnych, na wsi. Sądźmy, że list ten dotrze do kompetentnych czynników, zainteresowanych losami wiejskich nauczycieli. A do problemów budownictwa mieszkaniowego postaramy się wrócić w najbliższym czasie.

REDAKCJA

DECYZJA WŁADZ W SPRAWIE OCEN Z WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Sprawa ocen z wychowania obywatelskiego budziła wśród nauczycieli - wychowawców wiele niepokoju i wywoływała sporo zastrzeżeń zarówno w odniesieniu do kryteriów, jak i formy oceny.

Szczególnie ostro uwidatnił się ten problem w dyskusji przeprowadzonej ostatnio w redakcji „Głosu Nauczycielskiego” zrealizowanej w numerze 51—52 naszego pisma.

Dlatego z zadowoleniem przekazujemy naszym Czytelnikom treść pisma Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia

18 grudnia 1968 roku, nr SW-3/071-47/68.

„Do czasu rozstrzygnięcia kwestii związanych z metodami i kryteriami ocen z wychowania obywatelskiego, wprowadzonych zarządzeniem ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 29 sierpnia 1968 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr B-11, poz. 93) zawieszają się do odwołania przeprowadzanie klasyfikacji uczniów z tych zajęć”.

Podsekretarz Stanu
dr EDWARD ZACHAJKIEWICZ

JAN PRZYBYSZ

Dnia 2 grudnia bieżącego roku zmarł Jan Przybysz, długoletni prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Ostrołęce, zasłużony działacz oświatowy i społeczny na Mazurach. Pracę nauczycielską rozpoczął w 1937 roku w powiecie mławskim. W czasie okupacji współdziałał aktywnie z ruchem oporu na tym terenie. Po wojnie pracował jako kierownik szkoły w Lidzbarku, następnie był inspektorem szkolnym w Ostrołęce, a od 1957 roku aż do śmierci — prezesem Zarządu Oddziału ZNP. Ponadto pełnił szereg funkcji społecznych między innymi był prze-

wodniczącym Miejskiej Rady Narodowej, członkiem komisji rewizyjnej przy Zarządzie Okręgu ZNP w Olsztynie. Szczególnie wiele wysiłku włożył w rozwijanie pracy społeczno-oświatowej wśród nauczycieli w tworzenie odpowiednich dla nich warunków do odpoczynku, był organizatorem letnisk dla nauczycieli i sezonowego domu czasowego ZNP w Ostrołęce.

Za pracę zawodową i społeczną zmarły odznaczony był Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”, Odznaką im. Janka Krásieckiego.

Odszedł od nas niestrudzony działacz oświatowy, społeczny i serdeczny kolega.

Cześć Jego pamięci!

ZMART

W dniu 6 lipca bieżącego roku zmarła LEOKADIA PEPEŁOWSKA — wieloletnia nauczycielka szkół podstawowych w Mławie, aktywna działaczka związkowa i społeczna, za swą pracę odznaczona Medalem 10-lecia Polski Ludowej i Złotym Krzyżem Zasługi.

W Zmarłej szkolnictwo traci zasłużonego pedagoga i wychowawcę wielu pokoleń dzieci i młodzieży. Cześć Jej pamięci!

W dniu 10 lipca bieżącego roku zmarł kolega PIOTR ROMANOWSKI — emerytowany nauczyciel Państwowego Ogniska Muzycznego w Świebodzinie, sekretarz Oddziału

Lubuskiego Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych.

Zmarły był współorganizatorem miejscowego Oddziału ZNP, chóru „Harfa”, a także Państwowego Ogniska Muzycznego. Za aktywną pracę społeczną dwukrotnie odznaczony był Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury oraz — z okazji 50-lecia pracy — Złotą Odznaką z Laurem Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych.

Cześć Jego pamięci!

W dniu 5 lipca bieżącego roku zginęła tragicznie koleżanka WANDA GERMAN — zasłużony kustosz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich PAN we Wrocławiu, aktywna działaczka związkowa i społeczna, prawy, szlachetny człowiek. Za aktywną działalność związkową odznaczona Złotą Odznaką ZNP. Cześć Jej pamięci!



miejsce zajęło Ognisko nr 4 przy Liceum Ogólnokształcącym i Szkole Podstawowej nr 7.

W Międzynarodowym Klubie Prasy i Książki w Gnieźnie odbyło się spotkanie nauczycieli gnieźnieńskich z delegacją nauczycieli NRD. Lektor KW SED nauczyciel z zawodu, wygłosił interesującą prelekcję, w której omówił historię walk komunistów niemieckich o nową, demokratyczną ojczyznę. W dyskusji mówiono o ustroju szkolnictwa w NRD, systemie kształcenia nauczycieli, rozwoju kultury, literatury itp.

W Oddziale ZNP w Ostrowcu Świętokrzyskim odbyło się pod koniec ubiegłego roku zebranie Sekcji Emerytów. Na zebraniu tym wybrano zarząd sekcji, którego zadaniem będzie ścisłe kontaktowanie się z zarządem oddziału w celu niesienia dalszej, wszechstronnej pomocy nauczycielom, którzy przeszli na emeryturę.

Nauczyciele gdańscy doczekali się wreszcie własnego klubu. Już w tej chwili, mimo skromnych warunków lokalnych, działają w nim następujące sekcje: literacka, muzyczna, turystyczno-sportowa, plastyczna-fotograficzna i bridżowa. Plastyki zorganizowali wystawę

własnych prac. Klub gdański przystąpił do konkursu pod nazwą „Kluby nauczycielskie — ogniskami kultury socjalistycznej”.

Konferencje rejonowe na terenie powiatu Mogiła poświęcone były problematyce ideowo-wychowawczej. Źródłem do rozważań były tezy i uchwały V Zjazdu Partii. Konferencje poprzedzone zostały seminarium dla prezosów i przewodniczących rejonów konferencyjnych. Pracowano w grupach seminaryjnych, np. kierowników szkół, wychowawców klasowych, nauczycieli określonych przedmiotów itp. W konferencjach brali udział przedstawiciele KP PZPR, nadzoru pedagogicznego oraz Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP.

Pod koniec ubiegłego roku odbyło się plenum Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi Okręgu Katowickiego. W dyskusji wiele uwagi poświęcono sprawie większego zainteresowania się warunkami pracy członków tej sekcji. Mówiono o braku umundurowania i odzieży ochronnej, o pracach zleconych, godzinach nadliczbowych, a także o niewłaściwym stosunku niektórych dyrekcji placówek oświatowych do pracowników obsługi.

KRONIKARZ



Krzyż Grunwaldu, ustanowiony przez Krajową Radę Narodową — znak wierności i bohaterstwa.

HISTORYCZNOŚĆ SYLWESTROWEJ nocy

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

W mroźną, sylwestrową noc z 31 grudnia na 1 stycznia 1944 roku, w mieszkaniu warszawskiego robotnika — Czesława Blicharskiego, przy ul. Twardej 22, obradowało na pierwszym posiedzeniu — ubezpieczonych przez uzbójczych towarzyszy — 19 członków-posłów tajnego parlamentu polskiego, Krajowej Rady Narodowej. Dwunastu pozostałych posłów nie mogło przybyć na posiedzenie, bądź to z powodów konspiracyjnych, bądź ze względu na trudności komunikacyjne. Nie przybył na posiedzenie między innymi jeden z twórców KRN, sekretarz KC PPR — Władysław Gomułka.

Porządek obrad przewidywał następujące punkty: 1) Przemówienie deklaracyjne. 2) Słubowanie. 3) Uchwalenie statutu. 4) Deklaracja KRN. 5) Referat o Armii Ludowej oraz uchwalenie trzech dekretów. 6) Walka i samoobrona narodu w związku z terrorem okupanta. 7) Odezwa KRN do narodu. 8) Apel do państw sojuszników. 9) Zarządzenie KRN w sprawie walk bratobójczych. 10) Wybór prezydium. 11) Forma pracy konspiracyjnej. 12) Sprawy finansowe. 13) Wolne wnioski.

Przewodniczącym KRN wybrany został Bolesław Bierut. Powołanie do życia Krajowej Rady Narodowej, podstawowe dokumenty uchwalone na pierwszym jej posiedzeniu stanowiły fundament, na których tworzone było nowe, ludowe państwo polskie. Dlatego też wydarzenie to ma niewątpliwie ogromnej wagi znaczenie historyczne w najnowszych dziejach Polski.

Jak doszło do zorganizowania KRN, jakie przyczyny złożyły się na jej powstanie, czy rzeczywiście istniała konieczność tworzenia nowej reprezentacji politycznej narodu, skoro od pierwszych miesięcy wojny działał emigracyjny rząd polski, najpierw we Francji, potem w Anglii, uznawany przez prawie wszystkie państwa? Przedstawicielem tego rządu w okupowanej Polsce był tzw. delegat rządu na kraj.

Czy istniała konieczność powołania do życia Krajowej Rady Narodowej, skoro już od grudnia

1939 roku istniała na emigracji Rada Narodowa, jako przedstawicielstwo wszystkich ówczesnych polskich stronnictw politycznych? W kraju zaś działała tzw. Krajowa Reprezentacja Polityczna.

Skoro tak, to na czym polegała historyczność tego wydarzenia jakim było utworzenie KRN?

Po klęsce wrześniowej zasadniczym celem narodu polskiego stała się sprawa odzyskania niepodległości. O to walczyły w kraju i na wszystkich frontach wojny wszystkie patriotyczne siły narodu. Walka ta rosła i nasilała się w miarę jak narastał i wzrastał się hitlerowski terror. W czasie tych walk rodziły się jednak pytania: jaka ma być niepodle-

gła Polska, jej ustrój społeczny i polityczny, forma rządów, granice państwowe, sojusze, na których trzeba się oprzeć?

Bezpośrednio po klęsce prawie cały naród zdawał sobie sprawę z tego, że przyszłe państwo polskie nie może przypominać Polski sanacyjnej, zdecydowana większość działaczy i przywódców stronnictw politycznych w kraju i za granicą głosiła konieczność przeprowadzenia reform społecznych i politycznych.

W miarę jednak jak przedłużała się walka, gdy przyszło szukać rozwiązań konkretnych, nieraz bardzo trudnych, problemów politycznych — następowała polaryzacja poglądów i stanowisk. Z jednej strony do głosu docho-

w początkach lipca 1943 roku. Cztery dni przedtem Gestapo aresztuje w Warszawie, w domu przy ulicy Spiskiej 16, dowódcę Armii Krajowej, gen. Grota Roweckiego. Funkcję naczelnego wodza po gen. Sikorskim obejmuje dawny pilsudeczyk — gen. Kazimierz Sosnkowski. Następca Grota zostaje gen. Tadeusz Bór-Komorowski, związany z obszarnictwem i arystokracją. Delegatem rządu na kraj — po aresztowaniu prof. Jana Piekałkiewicza, działacza ludowego — mianowany zostaje inż. Jan Jankowski, człowiek o wyrażnie prawicowym obliczu politycznym. I wreszcie stanowisko premiera rządu londyńskiego obejmuje Stanisław Mikołajczyk. Na czo-

dynie słuszną i zbawienną dla narodu polskiego.

Skoncentrowane one były przede wszystkim w utworzonej w styczniu 1942 roku Polskiej Partii Robotniczej. Polska, która powstanie po zwycięstwie nad hitleryzmem „nie będzie i nie może być Polską sprzed września 1939 roku” — czytamy w deklaracji programowej KC PPR, „O co walczyliśmy” z listopada 1943 roku. — W przyszłej Polsce władza winna przejść w ręce „przedstawicieli najszerzych warstw narodu, reprezentujących interesy robotników, chłopów i inteligencji”.

Tezy zawarte w deklaracji legły u podstaw dalszej działalności PPR, stały się platformą zbliżenia i łączenia z innymi organizacjami walczącymi z okupantem w ramach szerokiego antyfaszystowskiego frontu. W grudniu 1943 roku ogłoszony został „Manifest demokratycznych organizacji społeczno-politycznych i wojskowych”. Projekt manifestu napisał Władysław Gomułka. Manifest podpisało 14 grup i organizacji politycznych.

„Podpisani przedstawiciele demokratycznych organizacji i ugrupowań społeczno-politycznych i wojskowych, świadomi powagi chwili i odpowiedzialności za losy narodu i państwa polskiego, podejmują inicjatywę powołania Krajowej Rady Narodowej, jako faktycznej reprezentacji politycznej narodu polskiego, upoważnionej do występowania w imieniu narodu i kierowania jego losami do czasu wyzwolenia Polski spod okupacji” — czytamy w manifestie.

Zgodnie z zapowiedzią Manifestu, w nocy z 31 grudnia 1943 roku na 1 stycznia 1944 roku, powstała — jak to podawaliśmy na wstępie — Krajowa Rada Narodowa. Głównymi ugrupowaniami politycznymi wchodzącymi w skład KRN były: Polska Partia Robotnicza, jednolitofrontowa część RPPS oraz radykalne skrzydło ruchu ludowego. W chwili powstania KRN, na 31 posłów — 11 należało do PRR, 9 — do RPPS, 4 było ludowcami, pozostali zaś posłowie reprezentowali demokratyczne i postępowe grupy środowiskowe.

Głównym dokumentem wśród uchwalonych przez KRN na pierwszym posiedzeniu był program działania, zawarty w deklaracji.

„Krajowa Rada Narodowa stawia przed sobą jako główne i naczelne zadanie zjednoczenie i mobilizację wszystkich sił narodu i wszystkich środków do walki na śmierć i życie z bestialskim okupantem w celu wyzwolenia Polski” — czytamy w deklaracji.

W odrodzonej Polsce, zgodnie z zapowiedzią deklaracji, przeprowadzona zostanie reforma rolna, nastąpi nacjonalizacja przemysłu, a w polityce zagranicznej dążyć się będzie do:

przywrotienia Polsce wszystkich ziem polskich na zachodzie i północy, które zostały przemocą zgermanizowane;

rozwiązania problemów granicznych na wschodzie, na drodze przyjaznego porozumienia się Polski ze Związkiem Radzieckim przy uznaniu prawa narodów do samookreślenia;

jak najszybszego nawiązania stosunków trwałej przyjaźni i współpracy Polski ze Związkiem Radzieckim;

utrzymania i zacieśnienia więzów przyjaźni i współpracy z pozostałymi aliantami.

Na pierwszym posiedzeniu powołana została do życia Armia Ludowa, jako podstawowa siła zbrojna narodu polskiego. Naczelnym wodzem został gen. Michał Żymierski (Rola), a szefem Sztabu Głównego — płk. Franciszek Jóźwiak (Witold).

Powołanie do życia KRN przyczyniło się do stopniowej konsolidacji polskiej lewicy politycznej i spotęgowało wkład Polski

(Dokończenie na str. 7)



Pierwsze posiedzenie KRN

Mal. H. Krajewska

W pierwszym posiedzeniu KRN, w noc sylwestrową 1943/44 roku, brali udział:

BOLESŁAW BIERUT — przedstawiciel KC PPR
WŁADYSŁAW BIENKOWSKI — przedstawiciel prasy podziemnej, członek PPR

WŁADYSŁAW DWORAKOWSKI — przedstawiciel związków zawodowych, członek PPR

POLA ELSTER — przedstawiciel Związku Robotników Żydowskich

HELENA JAWORSKA — przedstawiciel Związku Walki Młodych, członek PPR

ANTONI KORZYCKI — przedstawiciel radykalnych ludowców

WŁADYSŁAW KOWALSKI — przedstawiciel radykalnych ludowców

HALINA KUCZKOWSKA — przedstawiciel spółdzielców, członek RPPS

FRANCISZEK LITWIN — przedstawiciel wolnych zawodów (lekarzy), członek SL

KAZIMIERZ MIJAŁ — przedstawiciel PPR

EDWARD OSOBA-MORAWSKI — przedstawiciel RPPS

ROMAN PIOTROWSKI — przedstawiciel inteligencji pracującej, bezpartyjny

MARIAN SPYCHALSKI — przedstawiciel Gwardii Ludowej, członek PPR

JANINA ŚWIECICKA — przedstawiciel spółdzielców, członek RPPS

LEON SZAPARADOWSKI — przedstawiciel radykalnych ludowców

ALEKSANDER ŻARUK-MICHAŁSKI — przedstawiciel RPPS

JAN SZYMON ZOŁNA-MANUGIEWICZ — przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Narodowej

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI — przedstawiciel nauczycieli i naukowców, członek PPR

MICHAŁ ROLA-ZYMIERSKI — przedstawiciel oficerów byłego wojska polskiego

Z powodów konspiracyjnych lub komunikacyjnych nie uczestniczyli w pierwszym posiedzeniu:

WŁADYSŁAW GOMUŁKA — sekretarz KC PPR

FRANCISZEK JÓŻWIAK — działacz PPR

ZENON KLISZKO — działacz PPR

IGNACY LOGA-SOWIŃSKI — działacz PPR

STANISŁAW SZWAŁBE — działacz RPPS

JAN STEFAN HANEMAN — działacz RPPS

WIKTOR MALCZYŃSKI — działacz RPPS

LEON MALINOWSKI — działacz RPPS

WITOLD WYSPIAŃSKI — działacz RPPS

TADEUSZ WÓJNER — działacz ludowy

STANISŁAW TOŁWIŃSKI — bezpartyjny, przedst. inteligencji

EDMUND GIEBARTOWSKI — bezpartyjny, przedst. inteligencji

dziły elementy burżuazyjne, sanacyjne, a nieraz i faszystowskie — szczególnie na Zachodzie, z drugiej znów strony narastały siły postępowe, lewicowe, które skupiały wokół siebie coraz większe masy ludowe w kraju i Związku Radzieckim.

Sprzeczności między obu ośrodkami pogłębiały się w miarę jak w wyniku klęsk niemieckich na wschodzie zbliżały się ku ziemiom polskim zwycięskie oddziały radzieckie, kiedy przyszło do jasnego przedstawienia stanowiska w sprawach najistotniejszych dla narodu polskiego. Były to przede wszystkim: stosunek do Związku Radzieckiego, sprawa granic i sprawa ustroju społeczno-politycznego.

Siły sanacyjne w obozie londyńskim — wrocie Związkowi Radzieckiemu — doprowadzają najpierw do ewakuacji w 1942 roku z terenów Rosji 110 tysięcy polskich żołnierzy, w czasie gdy Armia Czerwona toczy walki na śmierć i życie pod Stalingradem. Wiosną 1943 roku, w związku z prowokacyjną sprawą katyńską, zerwane zostały stosunki dyplomatyczne między rządem ZSRR a rządem polskim w Londynie.

Gen. Sikorski próbuje doprowadzić do ponownego porozumienia, ginie jednak tragicznie

łowe więc stanowiska w rządzie emigracyjnym i jego agendach w kraju wysunięci zostali ludzie najbardziej reakcyjnego skrzydła. Wrogość wobec ZSRR jest ich główną i podstawową cechą.

Gen. Bór-Komorowski na posiedzeniu Krajowej Reprezentacji Politycznej, w dniu 14 października 1943 roku, stwierdza, że za główne niebezpieczeństwo dla Polski należy uznać Związek Radziecki i polskich komunistów. Nie należy w związku z tym wywoływać powstania przeciw Niemcom „jak długo trzymają oni front rosyjski, a tym samym Rosjan z dala od nas” i trzeba być przygotowanym „na stawianie zbrojnego oporu wojskom rosyjskim wkraczającym do Polski”.

Tymczasem zaś wojska radzieckie zbliżały się do dawnych granic Polski z 1939 roku. Rząd polski w Londynie nie umiał uregulować stosunków ze Związkiem Radzieckim, nie chciał uznać postanowienia konferencji teherańskiej, że granica między Polską a ZSRR powinna przebiegać zgodnie z tzw. linią Curzona.

Na szczęście jednak istniały inne siły w społeczeństwie, które kierowały się inną myślą polityczną i jak wykazała historia, je-

szkolnictwie wyższym; system kształcenia nauczycieli; aktualne problemy oświaty rolniczej; problemy doskonalenia nauczycieli; działalność ZNP w zakładach kształcenia nauczycieli; udział Związku w kampanii przed V Zjazdem PZPR.

Dotychczasowe doświadczenia Zarządu Głównego potwierdzają słuszność prowadzenia z członkami Związku szerokiej konsultacji i wymiany poglądów na temat kierunków rozstrzygnięć w istotnych dla szkoły i nauczyciela sprawach. Z tych względów wykorzystywaliśmy możliwości bezpośrednich spotkań z aktywem Związku i nauczycielami oraz prowadziliśmy otwarte dyskusje prasowe, głównie w „Głosie Nauczycielskim”, między innymi na temat reformowania systemu dokształcania i doskonalenia nauczycieli, pogłębienia wychowawczych funkcji szkoły, realizacji podstawowych zadań oświaty i szkolnictwa wyższego, w szczególności zaś zadań sformułowanych w tezach na V Zjazd partii.

W czasie naszej kadencji podejmowaliśmy liczne inicjatywy w celu zwiększenia wiedzy politycznej i aktywności nauczycieli, umocnienia ich więzi z partią i zaangażowania w socjalistyczne wychowanie młodzieży oraz pogłębienia odpowiedzialności wychowawczej rodziców i organizacji młodzieżowych. Szczególne nasilenie tych inicjatyw nastąpiło po marcowych wydarzeniach w ośrodkach akademickich oraz w czasie dyskusji przed V Zjazdem PZPR. W wyniku związkowych poczynań problematyka zjazdowa dotarła do wszystkich nauczycieli.

Rozwijając różne formy dyskusji nad tezami na V Zjazd, daliśmy do zapoznania ogółu pracowników oświaty i nauki z treścią założeń polityki partii, jak również do uwypuklenia i skonkretyzowania tych zadań ideowo-wychowawczych szkoły i nauczycieli, które wynikały z tezy, z sytuacji i roli oświaty. Tej problematyce poświęcone były również specjalne kursy, w których uczestniczyło ponad 2 tysiące nauczycieli — działaczy Związku.

Na posiedzeniu Prezydium ZG ZNP z udziałem prezesów okręgów i przewodniczących sekcji związkowych, określiliśmy kierunki dyskusji nad tezami w środowisku pracowników oświaty i nauki.

We wrześniu, aktyw związkowy wszystkich ośrodków akademickich w kraju omówił podstawowe problemy pracy wyższych uczelni, ze szczególnym uwzględnieniem działalności ideowo-pedagogicznej i wychowawczej w środowisku studenckim.

Również zarządy okręgów i oddziałów, pod kierunkiem instancji partyjnych, rozwinęły szeroką dyskusję w swoich środowiskach. Odbyły się plenarne zebrania okręgów, oddziałów, rad zakładowych, liczne spotkania nauczycieli z przedstawicielami życia politycznego, otwarte zebrania szkolnych organizacji partyjnych i rejonowe konferencje pedagogiczne.

W dyskusji przedzjazdowej, która w naszym środowisku przyniosła generalną akceptację treści tez, zgłoszono liczne wnioski i postulaty, dotyczące zarówno doskonalenia systemu oświaty i wychowania, jak i polepszenia warunków pracy i życia nauczycieli oraz pracowników nauki.

Podsumowaniem opinii środowiska związkowego było spotkanie kierownictwa Zarządu Głównego, prezesów okręgów i oddziałów, niektórych przewodniczących rad zakładowych wyższych uczelni i przewodniczących sekcji związkowych — z członkiem Biura Politycznego KC PZPR i przewodniczącym CRZZ, tow. Ignacym Łogą-Sowińskim.

Wnioski z dyskusji przedzjazdowej, prowadzonej w naszym środowisku, przekazaliśmy Wydziałowi Nauki i Oświaty KC PZPR, a także Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Powołana w resorcie komisja zajęła się analizą naszych postulatów i przygotowała propozycje w sprawie ich wykonania. Opracowany przez resort plan realizacji postanowień zjazdu i wniosków z dyskusji przedzjazdowej był przy naszym udziale rozpatrzony na posiedzeniu kolegium Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Ten uzgodniony plan i harmonogram realizacji zadań oświatowych, wynikają-

cych z dyskusji przedzjazdowej i zjazdowej oraz uchwały V Zjazdu PZPR będzie istotnym elementem naszej działalności w drugiej połowie obecnej kadencji Zarządu Głównego ZNP. O rezultatach tej działalności informować będziemy ogół członków Związku.

Wszystko to stanowi dobry punkt wyjścia do pracy w roku 1969 — w drugiej połowie obecnej kadencji Zarządu Głównego.

*

W nowym roku kalendarzowym pracę Zarządu Głównego i ogniw terenowych Związku będziemy koncentrować na skuteczniejszym realizowaniu programowej zasady związków zawodowych w Polsce — na łączeniu starań o dalszy postęp w oświacie i w pracy całego szkolnictwa z troską o polepszenie warunków pracy, życia i wypoczynku ogółu członków naszej organizacji związkowej.

W ostatnich latach w działalności ZNP poważne miejsce zajmuje rola ogniska związkowego. Stąd właśnie na pierwszym w

nowym roku posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego zamierzamy omówić zadania ogniska w systemie działalności Związku oraz treść i zakres prac, jakie stawia przed nim realizacja uchwały V Zjazdu PZPR.

Propozycja rozpatrzenia tego tematu na Plenum ZG uwarunkowana jest wieloma względami. Głównie jednak jest ona wyrazem stałego dążenia do doskonalenia pracy podstawowego ogniska, aby na tej drodze szybciej i skuteczniej osiągać postęp w działalności całego Związku. W ostatnich latach podejmowaliśmy różne próby intensyfikacji działalności ogniw związkowych. Takim instrumentem pobudzania ich inwencji były między innymi kolejne regulaminy konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

Opinia w sprawie pożytecznej roli konkursu była w swoim czasie na ogół powszechna. Mimo bowiem pewnych niedoskonałości, był on skutecznym instrumentem podnoszenia dość niskiego w wielu przypadkach poziomu pracy ognisk.

W międzyczasie jednak sytuacja znacznie się poprawiła. Przyczyna tego, może nawet główna, był właśnie nasz konkurs. Dzięki niemu nabrano doświadczeń, nauczono się planować i organizować pracę, wychowywano szerszy aktyw społeczny. Polepszenie poziomu pracy podstawowych ogniw organizacyjnych Związku jest dziś w dużej mierze potrzebą świadomą, ambicją szerszego grona działaczy i członków Związku.

Pragniemy wyjść naprzeciw dotychczasowemu zainteresowaniu pracą ognisk i rodzącym się inicjatywom. Dlatego właśnie posiedzenie Plenum proponujemy zakończyć uchwaleniem dokumentu określającego „Wytoczne Zarządu Głównego ZNP w sprawie pracy ognisk związkowych”, dokumentu, który zastąpi kolejne regulaminy konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

Stan realizacji założeń organizacyjno-programowych reformy szkolnictwa zawodowego i zadania tego szkolnictwa wynikające z uchwały V Zjazdu PZPR proponujemy rozpatrzyć na drugim w nowym roku posiedzeniu plenarnym ZG ZNP.

Minie już wkrótce dwa lata od wprowadzenia w życie reformy szkolnictwa zawodowego. Jest to okres dostatecznie długi, aby sformułować pewne wnioski dotyczące zalet i braków tych założeń oraz stanu realizacji reformy.

Do rozpatrzenia tego tematu na posiedzeniu plenarnym ZG składamy nas również fakt olbrzymich zadań, jakie V Zjazd partii postawił właśnie przed szkolnictwem tego typu. W ich realizację chcielibyśmy wnieść możliwie największy wkład zaangażowania i wysiłku całej organizacji, ogółu jej członków, a zwłaszcza nauczycieli szkolnictwa zawodowego.

Chcielibyśmy tu tylko przypomnieć, że musimy zrealizować proces lepszego dostosowania sieci szkół zawodowych i kierunków kształcenia do potrzeb poszczególnych gałęzi gospodarki i do rozmieszczenia przemysłu w kraju. Uchwała zjazdowa zakłada także między innymi rozbudowę sieci szkół przyzakładowych i internatów, polepszenie warunków lokalowych i wyposażeniowych w szkołach, rozszerzenie możliwości kontynuowania przez absolwentów zasadniczych szkół zawodowych nauki i w technikumach i liceach ogólnokształcących, rozwinięcie sieci szkół przysposobienia rolniczego i zasadniczych szkół rolniczych, aby w przyszłości cała zainteresowana tym młodzież mogła zdobyć podstawowe przygotowanie do zawodu rolnika.

A przecież czekają nas jeszcze inne zmiany, wynikające już nie tyle z obowiązku realizacji uchwał zjazdowych, ile ze znacznie wcześniej znanych potrzeb gospodarki narodo-

wej. Przypomnę tylko, że wobec faktu nasycenia przemysłu absolwentami techników zawodowych, przy równoczesnym braku wykwalifikowanych robotników — następców będzie zmieniała profilu kształcenia w szkołach zawodowych. Oblicza się, że aby wyrównać dysproporcję — na każdym 100 absolwentów kończących wszelkiego typu szkoły zawodowe — 70 powinno wchodzić ze szkół z dyplomem robotnika wykwalifikowanego. Rozbudowana więc będzie przede wszystkim sieć zasadniczych szkół zawodowych i w nich właśnie trzeba szczególnie zwrócić uwagę na prawidłową realizację założeń reformy i opracowywanie dalszych, lepszych programów nauczania. Mamy nadzieję, że wiele nowego materiału dostarczy tu właśnie planowane Plenum Zarządu Głównego.

Jesienią 1969 roku, na kolejnym Plenum Zarządu Głównego proponujemy rozpatrzyć problem stanu zdrowotnego i aktualnych potrzeb w zakresie lecznictwa nauczycieli. Z uwagi na wielką doniosłość społeczną tych spraw, które w odniesieniu do całego społeczeństwa znalazły tak szerokie odbicie w dyskusji przedzjazdowej, Zarząd Główny zdecydował się przeprowadzić na terenie kraju reprezentatywne badania stanu zdrowia nauczycieli. Objęto nimi około 20 tysięcy pedagogów szkół podstawowych oraz średnich ogólnokształcących i zawodowych. Mamy nadzieję, że zebrane materiały, jak i dyskusja na Plenum Zarządu Głównego przyczynią się do pełniejszego rozeznania sytuacji zdrowotnej nauczycieli i dostarczą danych, na podstawie których będzie można wystąpić o uznanie pewnych, najczęściej występujących schorzeń, jako zawodowych chorób pedagogów.

Poza tym dokładne rozeznanie w tych problemach pozwoli nam, w sposób bardziej adekwatny do potrzeb, ustalać kierunki polityki inwestycyjnej Związku, zwłaszcza w zakresie budownictwa sanatoryjnego. Żywimy przekonanie, że Plenum to przyczyni się do skonkretyzowania zadań w zakresie polepszenia opieki lekarskiej nad nauczycielami, a tym samym do poprawy stanu ich zdrowia.

Zgodnie z dotychczasową praktyką — Plenum ZG w IV kwartale przyszłego roku ustali program pracy Zarządu Głównego i budżet Związku na rok 1970 oraz, z uwagi na kończącą się kadencję obecnego Zarządu Głównego, podejmie uchwałę o zwołaniu X Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Tematykę posiedzeń Prezydium ZG podporządkowujemy analizowaniu wybranych dziedzin polityki oświatowej, działalności Związku, a zwłaszcza ocenie realizacji uchwał plenarnych, podejmowanych w okresie

kadencji Zarządu Głównego. Szczegółowa tematyka posiedzeń Prezydium przedstawia się następująco:

W styczniu: Działalność studiów wiedzy pedagogicznej — ocena i wnioski. Ocena rekrutacji dzieci nauczycielskich na wyższe uczelnie w roku akademickim 1968/69.

W lutym: Ocena realizacji uchwały Plenum ZG ZNP z września 1967 roku w sprawie czasów i wypoczynku członków ZNP. Zadania rad zakładowych w instytucjach nauko-

wo-badawczych wynikające z uchwały V Zjazdu PZPR.

W marcu: Ocena realizacji wytycznych Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ oraz ZG ZNP w sprawie opieki zakładów pracy nad szkołami.

W kwietniu: Organizacja turystyczno-krajoznawczych wycieczek nauczycielskich w roku 1968. Sprawozdanie finansowe ZNP za rok 1968.

W maju: Zamierzenia resortu w sprawie realizacji reformy doskonalenia nauczycieli. Analiza załatwiania skarg i zażaleń napływających do Zarządu Głównego i zarządów okręgow.

W czerwcu: Działalność nauczycielskich zespołów artystycznych. Sprawozdanie z działalności PKPZ w roku 1968.

W sierpniu: Ocena przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach terenowych ZNP.

We wrześniu: Realizacja programu zaspokajania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli. Sprawozdanie z realizacji budżetu ZNP za I półrocze 1969 roku.

W październiku: Realizacja uchwały Plenum ZG ZNP z czerwca 1968 roku w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w szkolnictwie.

W grudniu: Program pracy ZG ZNP na rok 1970. Budżet Związku na rok 1970.

Dużą wagę przywiązujemy do krajowych narad aktywu związkowego. Mają one rozszerzyć i wzbogacić działalność Plenum i Prezydium Zarządu Głównego. W związku z wyborami do Sejmu i rad narodowych — na jednej z tych narad proponujemy rozpatrzyć udział ZNP w upowszechnianiu i realizacji programu wyborczego Frontu Jedności Narodu.

Inną naradę zamierzamy poświęcić przedyskutowaniu koncepcji i konkretyzacji ogólnospołecznych zadań w umacnianiu jednolitego frontu wychowania dzieci i młodzieży. Jest to problem, od którego — jak to podkreślano na V Zjeździe partii — w dużym stopniu zależy powodzenie naszego oddziaływania wychowawczego na dzieci i młodzież.

Zadaniem kolejnej narady — tematycznie zresztą bardzo związanej z pierwszym tegorocznym posiedzeniem plenarnym ZG — będzie ocena pracy ogniw związkowych w świetle V konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

*

Treść uchwały V Zjazdu partii zobowiązuje nas do nowego spojrzenia na szkołę i nauczyciela, ich rolę, sytuację i zadania. Poziom szkoły, efekty nauczania i wychowywania są rezultatem wielu czynników. Realizacja oświatowej polityki partii wymaga, by lepiej uwzględnić wzajemne uwarunkowania tych czynników, pełniej wykorzystać je dla podnoszenia poziomu pracy szkoły, przystosowywania jej do rosnących zadań. Inwestowanie w szkolnictwo i naukę, a tym samym inwestowanie w człowieka — jest wysoce opłacalne i niezbędne, stanowi bowiem jeden z podstawowych czynników naszego rozwoju.

Sformułowane w programie pracy zadania szczegółowe zmierzają do osiągnięcia postępu w czterech głównych dziedzinach do których zaliczamy: pogłębienie społecznej wiedzy i zaangażowania nauczycieli; polepszenie warunków ich bytu i pracy; tworzenie szkółom warunków sprzyjających efektywniejszemu wykonywaniu zadań; zwiększenie wkładu innych organizacji i zakładów pracy w podnoszenie odpowiedzialności rodziców za wychowywanie swych dzieci i spełnienie przez nie obowiązków szkolnych.

W naszym programie podejmujemy między innymi problematykę kształcenia i doskonalenia nauczycieli, przewidujemy liczne poczynania służące pogłębieniu ich wiedzy i aktywności społecznej. Treści te przenikać będą samokształcenie ideowo-pedagogiczne, szkolenie aktywu, pobudzanie pracy ognisk itp. Między innymi przewidujemy organizowanie narad i seminariów, powoływanie dalszych związkowych studiów wiedzy pedagogicznej, przeprowadzenie badań i opracowanie wniosków dotyczących pracy studiów zaocznych, kształcenia pedagogicznego w wyższych uczelniach, przygotowania kadr dla WSN itd.

Wiele inicjatyw podejmiemy w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Będą to między innymi poczynania związane z obchodami 25-lecia PRL, 30-leciem napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, przygotowaniami do obchodów 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina itp.

Zarząd Główny przywiązuje również wielką wagę do tego, aby programy pracy instancji i ogniw terenowych opracowywane były z myślą o możliwie najlepszym realizowaniu uchwał V Zjazdu i uchwał władz związkowych, aby uwzględniły potrzebę przezwyciężenia słabości w pracy szkół i nauczycieli, osiągnięcia postępu w kształtowaniu socjalistycznego charakteru szkoły.

Program pracy przewiduje podejmowanie dalszych starań dotyczących poprawy systemu wynagrodzenia pracowników szkolnictwa, lepszego zaspokajania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, potrzeb w zakresie wypoczynku, leczenia itd. Będziemy o to dbać szczególnie. Upoważnia nas i zobowiązuje do tego uchwała V Zjazdu partii, wskazująca przecież między innymi, że związki zawodowe powinny czuwać nad sprawiedliwym podziałem dochodu narodowego między poszczególne grupy pracownicze, zgodnie z socjalistyczną zasadą wynagradzania według ilości i jakości pracy.

Poziom płac warunkuje ciągle jeszcze rangę społeczną zawodu nauczycielskiego. Decyduje o tym, jaka kadra przychodzi do szkół, wiąże z nimi swój los lub odchodzi do innej pracy.

Zjazd zaakceptował związkowe zadania w dziedzinie warunków i bezpieczeństwa pracy, opieki zdrowotnej, urządzeń socjalnych, lepszego zaspokajania pracowniczych potrzeb w zakresie kolonii letnich, żłobków i przedszkoli, zwiększenia bazy czasów i wypoczynku świątecznego, wpływania na pełniejsze zaopatrzenie rynku i rozwijanie usług. Będziemy starali się zadania te wypełnić.

Szkole i nauczycielom trzeba wydatnie pomóc w lepszym spełnianiu ich roli. Aby pełniej wyzwolić inicjatywę nauczycieli, niezbędne jest, by odczuwali oni, że żądając od nich więcej, stawiając im wysokie wymagania — robimy ze swej strony wszystko co możliwe, aby ich trudne zadania ułatwić. Ułatwić przynajmniej w tych dziedzinach, w których pomoc ta jest realna, może być udzielona szybko, nie pociągając za sobą nadzwyczajnych kosztów, usunie poważne zaniechania. Dotyczy to między innymi wyposażenia szkół, produkcji i rozdziału pomocy naukowych, lektur, zwiększenia opieki ze strony nadzoru pedagogicznego, energiczniejszego wychodzenia naprzeciw wielu innym postulatom nauczycielskim.

Jednym z najważniejszych zadań, w realizacji którego uczestniczyć będą wszystkie ognia Związku, jest tegoroczna kampania sprawozdawczo-wyborcza. Szczególną wagę przywiązujemy do tego, aby w toku kampanii skonkretyzować i dostosować działalność każdej organizacji związkowej do treści uchwały V Zjazdu PZPR. Ścisłe powiązanie tej kampanii z realizacją wskazań V Zjazdu przyczyni się do usunięcia braków w działalności związkowej, a tym samym do zwiększenia wpływu naszej organizacji na realizację programu oświatowego partii, do skuteczniejszego wywiązywania się z obowiązków reprezentowania zawodowych i socjalnych interesów ogółu członków Związku.

Przedstawiłem w tym artykule tylko niektóre elementy programu pracy Zarządu Głównego na 1969 rok. Realizacja nakreślonych zadań zależeć będzie od aktywności i inicjatywy wszystkich ogniw ZNP — od Zarządu Głównego po ognisko, od świadomości i pełnego włączenia się do podejmowanych prac ogółu członków.

Wierzę, że wszyscy sprostamy tym zadaniom, że rok 1969 będzie dalszym krokiem w rozwoju naszej organizacji związkowej, że w jubileuszowym, 25 roku istnienia Polski Ludowej wzbogacimy nasz dorobek o nowe, trwałe wartości.

Jednocześnie na progu nowego roku życzę wszystkim Koleżankom i Kolegom zdrowia, wielu sił do pracy, pełnego zadowolenia z osiągniętych wyników oraz jak najwięcej radosnych i szczęśliwych dni w życiu osobistym.

MARIAN WALCZAK
prezes Zarządu Głównego ZNP

O d pewnego czasu mówi się wiele na temat niewłaściwego składu socjalnego studentów wyższych uczelni. Wprowadzone trzy lata temu punkty preferencyjne z tytułu pochodzenia społecznego nie zmieniły radykalnie sytuacji, choć trzeba przyznać, że zahamowały tendencje do spadku liczby młodzieży pochodzenia chłopskiego na wyższych uczelniach. W ubiegłym roku szkolnym notowano nawet nieznaczna poprawę w tym zakresie. Jest jednak wątpliwe, czy zabiegi wyłącznie organizacyjne przyniosą zasadnicze zmiany na lepsze. Przyczyn istniejącego stanu należy chyba szukać nie u bram wyższych uczelni, lecz znacznie niżej — w liceach ogólnokształcących, a nawet w niejednej szkole podstawowej. Pisaliśmy już o tym niejednokrotnie w „Głosie”.

Szczycimy się bezspornymi osiągnięciami w dziedzinie oświaty i szkolnictwa wszystkich szczebli. Obecnie nam jest tak powszechne przed wojną zjawisko dyskryminacji młodzieży wiejskiej, elitaryzmu wyższych uczelni. Pełna demokratyzacja szkolnictwa, pełna powszechność nauczania podstawowego, a w najbliższym czasie również średniego — oto główne osiągnięcia. A warto dodać, że najbardziej zyskała pod tym względem wieś. Przed wojną były trzystopniowe szkoły powszechne. Na wsi np. w roku szkolnym 1937/38 było aż 73 proc. szkół powszechnych pierwszego stopnia z najwyższą klasą czwartą. W szkołach tych uczyło się około 50 proc. ogółu dzieci wiejskich. Dziś sytuacja uległa radykalnej zmianie.

Na tle imponującego dorobku w Polsce Ludowej tym bardziej więc niepokoić musi problem wciąż jeszcze uciążliwej drogi — poważnej grupy młodzieży wiejskiej — do dyplomu. I to zarówno szkoły średniej, jak i wyższej. Dla wielu dzieci z tych środowisk, dzieci zdolnych, mających ambicje — jest to przyszłowiowa „droga przez mękę”. Paradoksem jest, że w składzie studentów na wyższych uczelniach jest dziś zaledwie niecałe 17 proc. młodzieży chłopskiej. Tymczasem 35,3 procent mieszkańców kraju, to ludność zajmująca się rolnictwem. Tak więc nienormalna jest sytuacja, kiedy dziecko wiejskie nie może w praktyce korzystać z przysługujących mu uprawnień.

LICZBY MÓWIA

Od pewnego czasu licea ogólnokształcące stają się coraz mniej popularne. Przyczyny niechęci młodzieży do tych szkół są różne i bardzo złożone. Po pierwsze — brak stypendiów. Dla wielu biedniejszych rodzin chłopskich decydującym czynnikiem przy wyborze szkoły średniej dla dziecka jest prosty rachunek ekonomiczny: dziecko musi znaleźć miejsce zamieszkania, z czym wiąże się poważne wydatki finansowe i nieobojętne jest, która ze szkół ponadpodstawowych daje większe szanse na uzyskanie miejsca w internacie, na otrzymanie stypendium.

Wydaje się jednak, że dla młodzieży wiejskiej przeszkodą najważniejszą jest brak przy tych szkołach większej liczby miejsc w internatach, a jednocześnie brak stypendiów. Dla wielu biedniejszych rodzin chłopskich decydującym czynnikiem przy wyborze szkoły średniej dla dziecka jest prosty rachunek ekonomiczny: dziecko musi znaleźć miejsce zamieszkania, z czym wiąże się poważne wydatki finansowe i nieobojętne jest, która ze szkół ponadpodstawowych daje większe szanse na uzyskanie miejsca w internacie, na otrzymanie stypendium.

Tymczasem licea ogólnokształcące niewiele mogą tym dzieciom zaofiarować. Korzystanie zaś ze stacji, przy obowiązkowym obecnie „cenniku” (od 300 do 500 zł miesięcznie) staje się dla wielu nierealne.

W ubiegłym roku szkolnym z internatów korzystało w kraju zaledwie niecałe 10 proc. młodzieży liceów ogólnokształcących. W województwie szczecińskim np. zbudowało w tym czasie JEDEN internat przy liceum ogólnokształcącym! W innych rejonach liczba ich zmniejszyła się lub pozostała w dotychczasowej normie. Zatem dla większości młodzieży mieszkającej z dala od szkół średnich pozostają dojazdy. I to jest również jedna z poważnych przeszkód.

Brakuje także stypendiów. Spośród 360 135 uczniów liceów ogólnokształcących — 23 861 (8 proc.) otrzymywało w ubiegłym roku szkolnym pełne i częściowe stypendia. W bieżącym roku szkolnym sytuacja niewiele zmieniła się na lepsze. We wszystkich szkołach zawodowych natomiast ze stypendiów korzysta 30,2 proc. młodzieży, zaś w niektórych szkołach zasadniczych nawet przeszło 50 — czy 60 proc. Tak więc „ogólniak”, jest wbrew pozorom, dla uczącego się bardzo kosztowny, przy czym dziecko musi się liczyć z faktem, że sama matura tej szkoły nie daje

Ze wsi po dyplom

konkretnego przygotowania do pracy i w przypadku niepowodzenia na egzaminie wstępnym na wyższą uczelnię — czeka je rozczarowanie.

Stąd tak mały dopływ dzieci ze środowisk rolniczych do tych szkół. Trudno więc w takiej sytuacji mówić o możliwości selekcji, podczas rekrutacji, o właściwym doborze uczniów najzdolniejszych, skoro w większości liceów ogólnokształcących jest niewiele więcej kandydatów ponad określony limit miejsc. Niektóre dyrekcje martwią się wręcz o to, by mieć pełny komplet młodzieży. Z konieczności muszą więc przyjmować prawie wszystkich spośród zgłaszających się, byle tylko zdali egzamin. Tak więc z roku na rok pogarsza się sytuacja, jeśli chodzi o dobór właściwych kandydatów do tych szkół. Coraz bardziej zachwiane są też proporcje w składzie socjalnym uczniów. Nierzadko decyduje bowiem przypadek.

Jeśli np. w roku szkolnym 1956/57 dzieci pochodzenia chłopskiego stanowiły w liceach prawie 25 proc. ogółu uczniów, to w dziesięć lat później już tylko 17,7 proc.

Oczywiście, mówiąc o rozlicznych trudnościach, z jakimi spotyka się poważna grupa młodzieży wiejskiej w drodze do liceum, nie należy zapominać o tym, że spora liczba dzieci wiejskich uczy się w trudniejszych — niż ich rówieśnicy z miast warunkach już w szkole podstawowej. Wprawdzie przybyło w środowisku wiejskim wiele pięknych, nowych szkół, zmniejszyła się liczba uczniów przypadających na jednego nauczy-

ciela, poważnie zwiększyła się liczba wykwalifikowanych pedagogów, liczba pracowni, pomocy naukowych itp., ale wiadomo również, że na terenie takich choćby województw, jak olsztyńskie, białostockie, koszalińskie, jest przeszło 30 proc. szkół na wsi o 3, 4 czy 5 nauczycielach. Istnieje jeszcze niemało szkół na wsi, które mieszczą się w izbach wynajętych (mamy prawie 11 tys. takich izb), gdzie nie ma pracowni, podręcznej biblioteki i podstawowego zestawu pomocy naukowych. Rzecz jasna, w skali krajowej jest to procent niewielki. Dla nas jednak nie może być obojętny los żadnego dziecka.

W WOJEWÓDZTWIE I W POWIECIE

Dla ilustracji problemu — krótki rekonesans po województwie warszawskim i powiecie gostyńskim. Rejon ten, jak wiadomo, ma wyższy niż przeciętna krajowa procent ludności zajmującej się rolnictwem (46,4 proc. wobec krajowej (35,3 proc.). W tej sytuacji w liceach ogólnokształcących powinna tu być odpowiednio wysoka reprezentacja młodzieży chłopskiej. W ubiegłym roku szkolnym było jej 31,4 proc., zaś w bieżącym roku jest w klasach pierwszych — 28,1 proc. A nie zapominajmy, że spadek ten nastąpił, mimo zabiegów natury organizacyjnej. 30 marca 1968 roku ukazało się zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, w którym określono nowe zasady rekrutacji uczniów do klas pierwszych szkół średnich. Daje ono pewne preferencje młodzieży chłopskiej i ro-

botniczej. Dlaczego zatem brak jej w liceach ogólnokształcących?

Młodzież wiejska „okupuje” w dalszym ciągu szkoły zawodowe. Z roku na rok w liceach ogólnokształcących zwiększa się również liczba dziewcząt, które niechętnie są widziane w technikalach i ZSZ.

Licea ogólnokształcące dysponują na terenie woj. warszawskiego 33 internatami (w tym jeden prywatny), a szkoły zawodowe mają 57 i o wiele większą liczbę miejsc. Jeśli np. z internatów liceów korzysta 12,4 proc. młodzieży, to z internatów szkół zawodowych — prawie 22 proc. W przyszłym roku przybędą liceom w Płocku i Ostrołęce 2 internaty z 350 miejscami, zaś szkołom zawodowym — trzy z 650 miejscami.

Obok tych danych — sprawa stypendiów. W liceach ogólnokształcących na terenie tego województwa otrzymuje je zaledwie 1802 uczniów, (8,3 proc.), natomiast w szkołach zawodowych korzysta z pomocy państwa 27 proc. ogółu uczącej się tam młodzieży.

Wspomniane już zarządzenie przyniosło „plon” w liceach ogólnokształcących w Gostyninie i Gąbinie, jeśli chodzi o skład socjalny uczniów. W bież. roku zdołano zachować w klasach pierwszych prawidłowe proporcje. W liceum w Gąbinie młodzież ze środowisk robotniczych i chłopskich stanowi w tych klasach 2/3 ogółu uczących się. W Gostyninie na 143 przyjętych uczniów — 35 pochodzi z rodzin robotniczych, 44 — z rodzin inteligentnych i 49 — z rodzin chłopskich. Jednakże, jak powiadają nauczyciele tych szkół, jest to podstawa do połowicznej radości. W tegorocznej rekrutacji w pierwszym terminie zgłosiło się do Liceum Ogólnokształcącego w Gąbinie tylko 56 kandydatów na 80 miejsc. Dopiero w drugim terminie przybyło 31 uczniów. A byli to ci, którzy szukali „szczęścia” w szkołach zawodowych. Wśród nich spora grupa młodzieży ze wsi, która wolała wybrać szkołę zawodową i tylko z konieczności przyszła do „ogólniaka”. Tak więc przeszło 30 proc. kandydatów do klas pierwszych w liceach ogólnokształcących na terenie powiatu gostyńskiego to młodzież „przypadkowa”, która musiała się tu z konieczności zaciepić.

Większość tej młodzieży dojeżdża. Przy Liceum Ogólnokształcącym w Gąbinie nie ma bowiem internatu. W Gostyninie w internacie — baraku mieszka tylko 45 dziewcząt w prymitywnych warunkach. Niepokojąco niski procent stypendiów jest w obu liceach powiatu gostyńskiego. W liceum w Gąbinie otrzymuje je 5 proc. młodzieży, chociaż stypendia potrzebne są dla 25 proc. uczniów, w Gostyninie zaś niepełne 4 proc. W bieżącym roku zwiększono tu liczbę stypendiów o dwa, ale przybyła cała pierwsza klasa. Warto do tego dodać, że obie szkoły (a zwłaszcza szkoła w Gąbinie) pracują w trudnych warunkach lokalowych.

Absolwenci takich szkół mają potem kłopoty ze złożeniem egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. W ubiegłym roku np. z liceum w Gąbinie 22 osoby przystąpiły do egzaminów wstępnych, a w rezultacie przyjęto 8. W przyszłym roku akademickim na studia wyższe w jednej z klas XI nie wybiera się nikt, natomiast w drugiej — niewielka grupka osób. Młodzież wie, że nie wytrzyma konkurencji z rówieśnikami z ośrodków wielkomiejskich.

Nie zapominajmy jednak, że kompleksy te wywołują się już ze szkoły podstawowej. Mimo olbrzymiego awansu środowisk wiejskich, zwłaszcza w ostatnich latach, wciąż jeszcze pozostają one w tyle za dużym miastem. Młodzież wiejska nie ma zbyt wielu okazji do korzystania z dóbr kulturalnych w swoim środowisku. I te warunki przesądzały nierzadko o dalszej karierze wielu z nich.

ZWIERZENIA UCZNIÓW

W Liceum Ogólnokształcącym w Gostyninie przeprowadziłam w klasach pierwszych i jedenaścich ankietę na temat motywów wyboru tej szkoły, trudności z dojazdami oraz planów na przyszłość. Lektura odpowiedzi 124 uczniów jest raczej smutna. Tylko 42 osoby wybrały tę szkołę świadomie, 36 osób przyszło tu wbrew chęciom, z konieczności, z namowy rodziców. Ci uczniowie są zdecydowanie niezadowoleni z pobytu w liceum, 120 osób w ogóle nie orientowało się, jakie szkoły oferuje powiat i województwo. Pozostali przyszli tu, bo chcieli się gdzieś uczyć, a nie mieli wyraźnych uzdolnień technicznych czy sprecyzowanego stanowiska, co do wyboru tej lub innej szkoły.

Przeszło połowa ankietowanych wypowiedziała się zdecydowanie

za mieszkaniem w internacie. Motywy były mniej więcej jednakowe: mielibyśmy więcej czasu na naukę, mielibyśmy się regularnie odżywiać, wypocząć, a przede wszystkim — skończyć wreszcie z uciążliwymi dojazdami. Właśnie dojazdy są największym utrapieniem tych uczniów. Posłuchajmy, co piszą na ten temat:

Uczeń klasy pierwszej: „Ja mieszkam w miejscowości oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów od szkoły. Godzinami wyczekuję na przystankach PKS w mroź, śnieg, i deszcz. Moja podróż do szkoły i z powrotem trwa cztery, a nawet pięć godzin dziennie. Jestem zmęczony”.

Uczennica klasy pierwszej: „Dojeżdżam. I z tym mam największe trudności. Muszę wstawać o 5,00, przebiec pięć kilometrów od cieków drogi do autobusu, by potem jechać dalej. Do domu wracam w najlepszym razie około godziny ośmiunastej. Potem siedzę długo w nocy, żeby się czegoś nauczyć”.

Uczennica klasy XI: „Mieszkam we wsi oddalonej od Gąbina o 16 km. Pół godziny w jedną stronę idę pieszo, a później jadę autobusem. Autobusy nie zawsze zabierają młodzież szkolną. Toteż czasem się spóźniam. Jestem zmęczona, nie uważam na lekcji. Żeby się dostać do szkoły i ze szkoły do domu, tracę przeszło trzy godziny”.

Nie sposób podać tu wszystkie, jednoznaczne w swej wymowie wypowiedzi. Faktem jest, że uczniowie tej szkoły tracą od jednej do pięciu godzin dziennie na dojazdy.

Oczywiście, młodzież dojeżdżająca zastrzega, że wraz z otrzymaniem miejsca w internacie powinna otrzymywać choćby częściowe stypendia, „bo internat jest drogi, a rodziców nie stać często na pełną odpłatność”.

A jakie plany na przyszłość mają ankietowani uczniowie?

Charakterystyczne, że zdecydowana większość pragnie się uczyć dalej, głównie w szkołach pomaturalnych. Tylko 16 osób zamierza pracować. „Ogólniak — jak powiedział jeden z uczniów klasy XI — niewiele daje. Matura to jeszcze nie zawód”.

Oczywiście, wypowiedzi uczniów gąbińskiego liceum nie mogą być reprezentatywne dla całego kraju, niemniej są one bardzo charakterystyczne dla tego typu rejonu. Są one jeszcze jednym potwierdzeniem tego, że młodzież z miejscowości oddalonych od szkół średnich (chodzi więc głównie o młodzież wiejską), niechętnie wybiera licea ogólnokształcące, woli uczyć się w szkołach zawodowych. Nawet ci, którzy świadomie wybrali właśnie liceum ogólnokształcące, poważnie niepokoją się już po dwóch czy trzech latach o możliwość dalszej nauki lub o możliwość pracy.

Nauczyciele obu wspomnianych szkół, a nie są to poglądy osobonne — twierdzą zdecydowanie, że młodzież wiejska jest w swej większości bardzo ambitna. Sęk w tym, że ambicjom tym nie zawsze wychodzi się naprzeciw. Nieprzypadkowo tak duży procent tej młodzieży studiuje zaocznie. Tu proporcje w składzie socjalnym studentów są odwrócone.

Rzecz jasna, wysiłki w praktycznym realizowaniu zasady równego startu będą z roku na rok rosły. Jednakże już dziś trzeba podjąć odpowiednie kroki, by pomóc zdolnej młodzieży wiejskiej w ukończeniu szkoły średniej. Zatem należy w jak najbliższym czasie zwiększyć liczbę stypendiów w tych szkołach, przekazując je głównie w ręce biedniejszej młodzieży. (Oczywiście już w pierwszych klasach liceów).

Jeśli zaś chodzi o internaty, to po pierwsze: konieczne jest zwiększenie ich liczby, przez budowanie nowych domów i adaptację starych, poszkolnych budynków. Po drugie: powinny być wybudowane w pierwszej kolejności na tych terenach, gdzie z konieczności duża grupa młodzieży wiejskiej będzie musiała dokonać wyboru: albo szkoła z internatem i choćby częściowym stypendium, albo rezygnacja z ambicji intelektualnych.

Ogromnie ważnym problemem jest również uzasadnienie „ogólniaków”. Dzięki temu stałyby się one bardziej atrakcyjne, bardziej zbliżone do życia. Młodzież, która nie dostawała się na wyższe uczelnie czy do szkół pomaturalnych, nie czułaby się tak zawiedziona, bo łatwiej znalazłaby pracę.

MONIKA CHADZYŃSKA



Foto: Adam Mottl

W okresie przygotowywania i wprowadzania w życie reformy szkoły podstawowej cała uwaga władz oświatowych i kierowników szkół skupiała się głównie na klasach V—VIII. Wiele czasu i wysiłku poświęcono reformie programów i podręczników w trosce o to, aby lepiej odpowiadały wymogom nowoczesnej szkoły i lepiej przygotowywały do podejmowania nauki w szkole średniej. W ślad za tym poszły starania o zapewnienie klasom starszym nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami, pracowni i pomocy naukowych. Liczne organizowane kursy w zakresie poszczególnych przedmiotów miały na celu zapoznanie nauczycieli z nowym programem i przygotowanie ich do realizacji trudniejszych partii materiału. I słusznie.

Znacznie jednak mniej zainteresowania okazywano klasom I—IV, ich potrzeby i problemy zeszły niejako na plan dalszy. Reforma programów i podręczników przeprowadzona w ciągu jednego roku dla wszystkich klas początkowych spowodowała się w zasadzie do zmian programowych, polegających na unowocześnieniu przestarzałych treści i wprowadzeniu nowych elementów stanowiących niezbędną podbudowę dla realizacji programu w klasach starszych. Nie była to więc reforma w pełnym tego słowa znaczeniu. Koncentracja uwagi na klasach starszych sprawiła, że potrzeby klas I—IV, tak w zakresie kadry jak zwłaszcza pomocy naukowych oraz pomocy metodycznej i instruktażowej, nie mogły być w pełni uwzględniane. Nauczycielki, którym przypadło w udziale nauczanie na poziomie początkowym, skarżyły się na brak zainteresowania ich pracą, tak ze strony wizytatorów, jak i kierowników szkół.

Helena Gutowska w artykule pt. „Przećwił infantylnizmowi”, zamieszczonym w 20 numerze „Głosu” z dnia 19 maja ubiegłego roku poświęconym problemom klas I—IV zwraca również na to uwagę.

„Na wielu zebraniach i naradach odnosiłam wrażenie, że nauczyciel od klas I—IV w ogóle się nie liczy. O klasach tych zażywają nie mówić się nie także i na terenie szkoły”.

Czy poczynione zmiany w programach i podręcznikach, przeznaczonych dla nauczania początkowego stanowią pełną gwarancję podniesienia poziomu wyników pracy w tych klasach? Czy pozwalają na zniewalowanie trudnego do przebycia progu między klasą IV i V? Czy rzeczywiste stanowią trwały fundament, że użycie porównania z dziedziną budownictwa, na którym wznosi się cała budowa?

Trudno byłoby na te pytania odpowiedzieć twierdząc. Pewnie niepokojące sygnały, jakie dają o sobie same, mimo przeprowadzenia reformy, wskazują na to, że klasom tym nie zapewniono w pełni niezbędnych warunków do podnoszenia pracy na wyższy poziom. Z badań przeprowadzonych przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w kilku powiatach i jednej dzielnicy Warszawy wynika, że z realizacją programu w tych klasach nie jest najlepiej. Niepokój władz budzą mianowicie wzrastające wskaźniki drugoroczności. Oto, co mówią liczby.

W roku szkolnym 1965/66 po- zostawiono na drugi rok w klasie I — 4,1 proc. uczniów, w roku szkolnym 1966/67 — 4,2 proc. w roku szkolnym 1967/68 również 4,2 proc. W analogicznych latach wskaźniki dla klas II kształtowały się odpowiednio: 4,7 proc., 4,6 proc., 4,8 proc.; dla klas III — 4,7 proc., 5,0 proc.; 5,5 proc. i dla klas IV — 6,3 proc., 6,1 proc. i 6,0 proc.

Statystyka ta wskazuje, że już na szczeblu początkowym uczniowie napotykały niepowodzenia. Około 27—28 tys. uczniów powtarza klasę pierwszą, co stanowi ponad 4 proc. ogółu pierwszoklasistów. W następnych latach nauki odsetek ten wzrasta do 6,0 proc. w kl. IV.

Liczyby te są wykładnie i nie dziwnego, że niepokoją. Tylko, gdzie szukać przyczyn tego zjawiska? W programach i podręcznikach, czy w samym na-

„FUNDAMENT” SZKOŁY

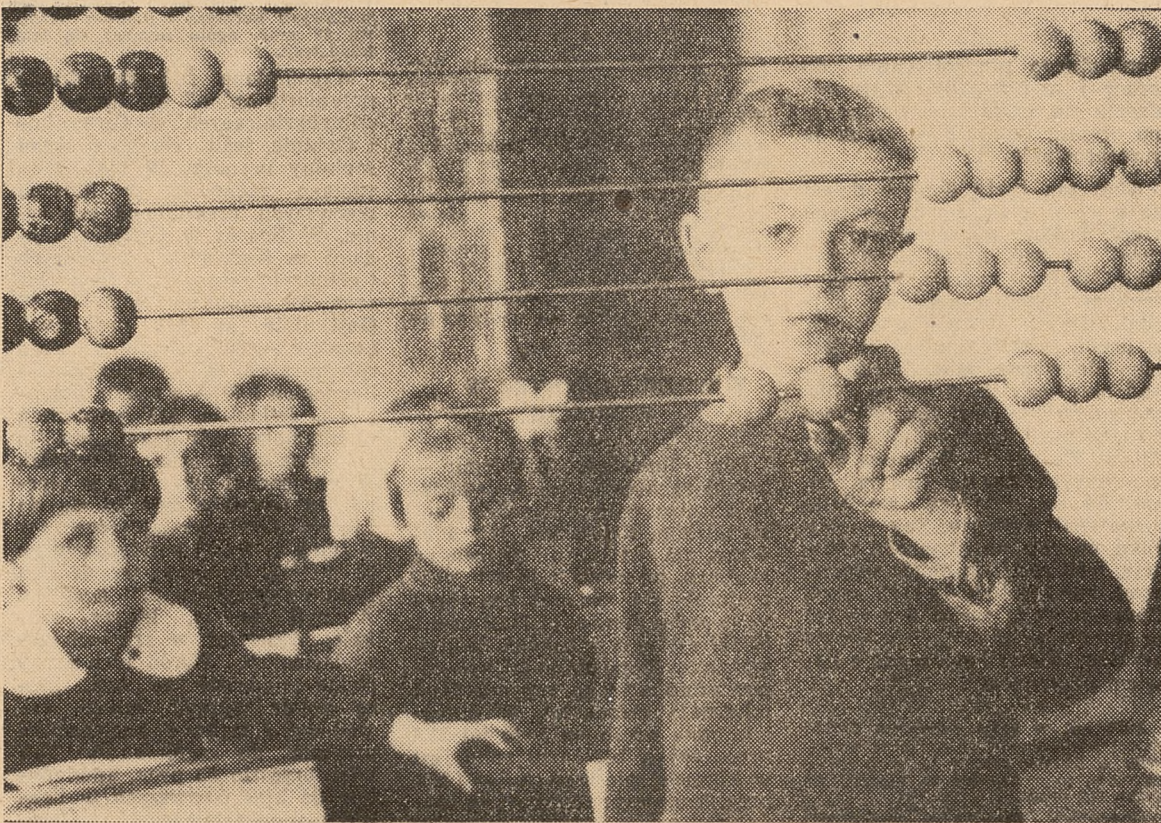


Foto: K. Butwilowski

Pedagodzy oceniają szacunkowo, że liczba dzieci nie kwalifikujących się do pobierania nauki w szkołach normalnych osiąga około 2 proc. A zatem w szkołach specjalnych powinno znaleźć miejsce około 120 tysięcy uczniów. Niewystarczająca liczba szkół specjalnych pozwala umieścić w nich zaledwie 72 tysiące dzieci. Pozostali „uczniowie” w szkołach normalnych, poważnie podwyższając wskaźniki drugoroczności. Czy więc można odpowiedzialnością za nie obciążać nauczyciela? Co nauczyciel może w tej sytuacji uczynić więcej poza skierowaniem dziecka do ośrodka selekcyjnego, z którego nierzadko wraca ono z powrotem do klasy? Nauczyciel może się niepotrzebnie, a dziecku dzieje się po prostu krzywdą. Z góry bowiem wiadomo, że nie sprosta ono wymaganiom, że niczego się nie nauczy, a tylko dozna wielu przykrości pociągających za sobą nieodwracalne stany psychiczne. I że przyszość będzie ciężarem dla społeczeństwa.

W tej sytuacji rozwój szkół specjalnych i to szybki rozwój jest bezwzględnie koniecznością. W niektórych województwach w każdym powiecie istnieją już bądź szkoły specjalne, bądź specjalne klasy, ale w skali kraju występuje pod tym względem znaczne dysproporcje.

Staralam się tu wyrazić, że ocena poziomu pracy na szczeblu początkowym nie może opierać się na wskaźnikach drugoroczności. Ale nie oznacza to wcale, że poziom ten jest w pełni zadowalający. Wiadomym tego sygnałem jest wciąż trudny do przebycia próg między klasą IV a V, wynikający — zdaniem nauczycieli — na skutek zachwiania proporcji między poziomem wymagań w klasach I—IV a w klasach starszych. Symptomatyczne są trudności, na które napotykały w klasie V nawet uczniowie osiągający w klasach I—IV wyniki zupełnie dobre. Wysoki w klasach V procent drugorocznych trudno już tłumaczyć obecnością dzieci umysłowo upośledzonych czy niedorozwiniętych, bo te najczęściej nie wychodzą poza poziom nauczania początkowego. Co więc jest przyczyną kruchości fundamentu, która od lat z jednakową siłą daje o sobie znać w klasie V?

W roku szkolnym 1967/68 procent uczniów pozostawionych na drugi rok wynosił: w kl. IV — 6,0; w kl. V — 9,6; w kl. VI — 8,9; w kl. VII — 8,2; w kl. VIII — 2,8. Próg między klasą IV a V jest więc bardzo wyraźny.

nych? Jak przedstawia się sytuacja pod tym względem? W odpowiedzi pozwolmy znowu mówić liczbom.

W roku szkolnym 1965/66 — 440 szkół specjalnych skupiało 62 333 uczniów. W rok później liczba szkół wzrosła do 447, a liczba uczniów do 65 990. W ubiegłym roku szkolnym 1967/68 w 458 szkołach specjalnych pobierało naukę 72 325 uczniów. Jak więc widać, liczba szkół specjalnych rośnie bardzo powoli. Podobnie rzecz się ma z klasami specjalnymi, organizowanymi przy szkołach normalnych. Wzrost liczby oddziałów w analogicznych latach przedstawia się następująco: 331, 336, 443. W roku szkolnym 1965/66 liczba uczniów tych klas wynosiła 5620, w roku szkolnym 1966/67 — 6359 i w 1967/68 — 7464.

Konkurs »O POLSKĘ • POLSKOŚĆ • POSTĘP«

(Dokończenie ze str. 1)

przy tym prac czyta się jak pasjonującą powieść.

Zadanie Sądu Konkursowego nie było łatwe ze względu na liczbę nadesłanych prac, jak również trudność w zakwalifikowaniu do nagród.

W komunikacie ogłaszającym rozpoczęcie konkursu przewidywaliśmy, że nagrodzone zostaną ogółem 24 prace, w tym:

jedna nagroda I	w wysokości	10 000 zł
dwie nagrody II	w wysokości po	5 000 zł
trzy nagrody III	„ „ „	3 000 zł
osiem nagród IV	„ „ „	2 000 zł
dziesięć wyróżnień	„ „ „	1 500 zł

Już z pierwszego przeglądu wynikało, że na nagrody i wyróżnienia zasługują znacznie więcej prac. Dlatego też Sąd Konkursowy podjął starania o uzyskanie dodatkowych środków na nagrody. Starania te zostały zakończone pomyślnie. Dzięki temu można było przyznać zamiast 24, ogółem 76 nagród i wyróżnień.

W SUMIE SĄD KONKURSOWY PRZYZNAŁ:

jedną nagrodę I	w wysokości	10 000 zł
-----------------	-------------	-----------

dwie nagrody II	w wysokości po	5 000 zł
cztery nagrody III	w wysokości po	3 000 zł
siedem nagród IV	w wysokości po	2 000 zł

dziesięć wyróżnień	w wysokości po	1 500 zł
dwaście wyróżnień	w wysokości po	1 000 zł
dwadzieścia wyróżnień	w wysokości po	500 zł
dwadzieścia nagród rzeczowych		

A OTO LISTA NAGRODZONYCH:

I NAGRODA W WYSOKOŚCI 10 000 zł — Mieczysław Truszkowski, były nauczyciel w zasadniczej szkole zawodowej, Świdnica.

II NAGRODA W WYSOKOŚCI 5 000 zł — Czesław Jankowski, nauczyciel Technikum Ekonomicznego, Ostrow Maz.; Bernard Iwasiewicz, były chorąży, rolnik, Szczawno-Zdrój (pow. Wałbrzych).

III NAGRODA W WYSOKOŚCI 3 000 zł — Józef Dylkiewicz, nauczyciel szkoły zawodowej, Tczew; Józefa Kleindienst, nauczycielka-emerytka, Wejherowo; Leon Małkowski, dyrektor Pałacu Młodzieży, Katowice; Tadeusz Tyburski, oficer, Warszawa.

IV NAGRODA W WYSOKOŚCI 2000 ZŁ Józef Kasiuk robotnik w Kopalni „Sobieski”, Chrzanów; Maria Kawik, Brenna (pow. Cieszyń); Ludwik Krupniński, nauczyciel liceum ogólnokształcącego, Poznań; Jan Lemkowski, nauczyciel liceum ogólnokształcącego, Góra Kalwaria (pow. Piaseczno); Aleksander Marczński, pracownik umysłowy Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni, Kraków; Henryk Racki, dziennikarz, Katowice; Stanisław Rajewski, oficer, Warszawa.

WYRÓŻNIENIA PO 1500 ZŁ — Eugeniusz Bielawski, nauczyciel szkoły podstawowej, Wejsuny (pow. Pisz); Stanisław Bober — kierownik Szkoły Podstawowej, Pawłowiec k. Deblina; Franciszek Cieślak, nauczyciel Oddziału Powiatowy ZNP Olkusz; Adam Kowalczyk, nauczyciel-emeryt, Płock; Stanisława Kilewska — nauczycielka-emerytka, Płock; Stefan Łazurski, nauczyciel-emeryt, Pabianice; Kazimierz Pufon, nauczyciel szkoły podstawowej, Chociesów (pow. Kłodzko); Stanisław Koska Repelowski, nauczyciel, Słupsk; Piotr Wojciechowski, na-

uczyciel, Tuchów (pow. Tarnów); Józef Zarzycki, nauczyciel, Białystok.

WYRÓŻNIENIA PO 1000 ZŁ — Zenon Dziuban, Tarnów; Kazimierz Demkowski, nauczyciel szkoły podstawowej, Brzeziny Śląskie (pow. Tarnowskie Góry); Tadeusz Fudała, ekonomista, Ostrow Wlkp.; Władysław Jodko, nauczyciel-emeryt, Warszawa; Aleksander Jęfimecz, pracownik fabryki papieru, Cieplce Śl. Zdrój (pow. Jelenia Góra); Józef Klimaszewski, nauczyciel, Konopki-Kozik (woj. Białystok); Mikołaj Michalski, nauczyciel szkoły podstawowej, Grylice; Teresa Kostrowska-Przanowska, nauczycielka-emerytka, Gorzów Wlkp.; Ryszard Szolwinski, Milanówek k. Warszawy; Jerzy Stoklosa, nauczyciel liceum ogólnokształcącego, Ostrowiec Świętokrzyski; Józef Stanisławski, nauczyciel szkoły podstawowej dla pracujących, Kamieniec (pow. Bielsko-Biala); Bronisław Winiarski, nauczyciel Zasadniczej Szkoły Górniczej, Siawków.

WYRÓŻNIENIA PO 500 ZŁ — Stanisław Abramski, pracownik Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych, Olsztyn; Ludwik Bieszcza, nauczyciel Szkoły Podstawowej, Wólka Niedźwiedzia (pow. Łęka); Maria Brzezińska, nauczycielka-emerytka, Jasło; Józef Ciepiela, dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących, Szczecin; Adela Donigiewicz, nauczycielka Szkoły Podstawowej, Swider; Bolesław Danko, nauczyciel, Szczecin; Eugenia Gralewka, nauczycielka szkoły podstawowej, Jelenia Góra; Maria Il-

nicza, nauczycielka, Warszawa; Bolesław Józwiak, nauczyciel-emeryt, Warszawa; Włodzimierz Karwał, nauczyciel w Zakładzie Poprawczym, Iłazew k. Łodzi; Maksymilian Langowski, nauczyciel liceum ogólnokształcącego, Kruszwica; Lech Rydzewski, nauczyciel Zasadniczej Szkoły Zawodowej i Technikum Mechanicznego, Drzewica (pow. Opatów); Jan Salkiewicz, nauczyciel Szkoły Podstawowej, Żeliszewo (pow. Choszczno Szczeciński); Franciszek Ślawnicki, nauczyciel Technikum Samochodowego, Poznań; Maria Smulikowska, Warszawa; Władysław Szczepniak, emeryt, Łódź; Józef Trzebiecki, zastępca dyrektora liceum ogólnokształcącego dla pracujących, Wrocław; Władysław Wyroba, nauczyciel Technikum Górniczego, Kraków; Tekla Wołowicz, emerytowana nauczycielka, Lubnice (pow. Busko Zdrój); Aleksander Wyłot, Warszawa.

NAGRODY RZECZOWE UFUNDOWANE PRZEZ RSW „PRASA” WYDAWNICTWO WSPÓŁCZESNE: RADIA TRANZYSTOROWE: Władysław Cady, Głogów; Maria Dziłkowska, Warszawa; Stanisław Gołbiewski, Poznań 5; Stanisław Rogalski, Warszawa; Jerzy Sikora, Katowice.

ZEGARKI: Józef Bylewski, Dzierżazno Małe; Adam Cybula, Świdnik k. Lublina; Dominik Gryl, Orlmontowice; Władysław Kuligowski, Górski; Władysław Patajas, Poznań; Andrzej Piaskowski Łódź 12; Józef Podgóreczny, Bydgoszcz; Stanisław Przywara, Jędrzejów 14; Mieczysław Piątkiewicz, Głubczyce; Józef Ścisło, Kraków 40.

wo otwartych WSN nauczanie początkowe występuje obok innych kierunków. Zlikwidowano uczelnię, która kształciła prawie wyłącznie dla potrzeb klas I—IV, organizując w zamian kształcenie na poziomie półwyszkowym i wyższym, ale w liczbie chyba na pewno nie odpowiadającej potrzebom. A poza tym, doświadczenie wykazuje, czy uczelnie te wypuszczą absolwentów — lepiej przygotowanych niż robili to licea pedagogiczne, posiadające długą tradycję, bazę, kad-

Obok programów i podręczników troška o wysoko kwalifikowaną kadre — to jeden z głównych warunków podniesienia poziomu pracy w klasach początkowych. Trudno w jednym artykule omówić wszystkie problemy i trudności nauczycieli tych klas. Ale nie sposób nie wspomnieć o pomocach naukowych.

Troška władz oświatowych o wyniki pracy, głównie w klasach starszych pociągająca za sobą duże dysproporcje w zapoatrzeniu w pomocy naukowej nauczycieli klas I—IV. Nie dysponują one najprostszymi pomocami, jak tablice ortograficzne, przezroczka, loteryjki obrazkowe, etc. i co gorza stale brak ich w sprzedaży.

Przyczyn — jak widać — uzbierało się niemało. Nie najlepsze programy, nużące podręczniki, niewłaściwe metody pracy, brak zainteresowania trudnościami nauczycieli, brak dobrego instruktażu, pomocy metodycznej i wreszcie korzystnego klimatu wokół klas I—IV — wszystko to spowodowało, że w ciągu ostatnich lat upływających pod hasłem walki o wysoką jakość i efektywność oświaty, pracy na szczeblu podstawowym porostawało wiele do zczenia.

Sa sprawę wymagającą wielkiego zainteresowania ze strony władz, jak również badań naukowych. Ostatnio np. coraz częściej odchodzi się od zasad powierzenia klas najmłodszych jednemu wychowawcy, dopuszczając specjalistów wchowania technicznego, plastycznego, wychowania fizycznego, a nawet matematyki. Należałoby zbadać, czy przynosi to lepsze efekty czy też skuteczniejsza jest stara metoda.

Nauczaniu początkowemu trzeba przywrócić właściwą rangę. To sprawa ważna i pilna. Na kruchych fundamentach nie można bowiem budować trwałego gmachu. Trudności, jakie napotykały nauczyciele klas I—IV, wymagają jednak kompleksowego rozwiązania. I trzeba chyba rozpocząć od weryfikacji programów i podręczników, od robudowy szkolnictwa specjalnego.

Ale ta poważna i odpowiedzialna praca nie może być bez nauczycieli, bez ich krytycznych uwag i propozycji.

DANUTA BUKALOWA

HISTORYCZNOŚĆ SYLWESTROWEJ NOCY

(Dokończenie ze str. 3)

w wojnę z Niemcami. W kraju organizują się pierwsze rady narodowe. I tak 18 lutego 1944 roku powstała w Rudce Kijańskiej Lubelska Wojewódzka Rada Narodowa z przewodniczącym K. Sidorem; 29 lutego powstała Warszawska Rada Narodowa, przewodniczący — K. Przybył; 12 marca — Warszawska Wojewódzka Rada Narodowa, przewodniczący — H. Szafranski; w maju — Krakowska Rada Narodowa, przewodniczący — prof. W. Wyspiański; 25 lipca — Kielecka Rada Narodowa (w wiosce Chaćka) — przewodniczący — W. Garnarczyk; 30 lipca — Łódzka Wojewódzka Rada Narodowa (w wiosce Ojciec), przewodniczący — J. Kociol-Dąb.

W marcu 1944 roku Krajowa Rada Narodowa wysłała do ZSRR delegację w składzie: E. Osóbka-Morawski, M. Spychalski, K. Sidor i J. Haneman. Po dwóch miesiącach podróży delegacja przedarła się przez front i dotarła do Moskwy. Druga część delegacji w składzie: gen. M. Rola-Zymierski, St. Kotek-Agromowski i J. Czechowski przybyła do Moskwy drogą lotniczą w dniu 5 lipca.

Delegacja KRN przyjechała została przez Józefa Stalina. Rząd radziecki uznał KRN jako przedstawicielstwo narodu polskiego oraz zobowiązał się do nawiazania oficjalnych stosunków z rządem polskim, z chwilą powołania go przez KRN.

Przedstawiciele KRN przeprowadzili ponadto szereg rozmów z przedstawicielami Związku Patriotów Polskich oraz z dowódcą twierdzącego armii polskiej znajdującej się na terenach ZSRR.

W wyniku tych rozmów Związek Patriotów Polskich uznał oficjalnie Krajową Radę Narodową za jedyną i najwyższą reprezentację narodu i podporządkował jej polskie siły zbrojne w ZSRR.

W ten sposób KRN — zgodnie z interesami narodu — rozwiązała najważniejszą, problem polityczny. Był to pierwszy historyczny krok, że 4 stycznia 1944 wojska i Ukraińskiego Frontu, pod dowództwem gen. Władysława, przekroczyły pod Sarnami granice Polski sprzed 1939 roku. W następnych miesiącach Armia Radziecka zbliżała się w szybkim tempie do ziem etnicznie polskich. Emigracyjny rząd w Londynie nie zmienił swego wrogości stosunku do ZSRR, nie

był w stanie nawiązać stosunków dyplomatycznych z rządem radzieckim i uregulować spraw spornych. Nie pomógł tu i interwencje rządów koalicyjnych, i osobiście premiera Churchill, który pragnął za wszelką cenę doprowadzić do porozumienia.

To stanowisko rządu londyńskiego stawiało w niesłychanie trudnej sytuacji podległe sobie ośrodki polityczne w kraju, a nade wszystko oddziały Armii Krajowej. Dla umocnienia swojej pozycji obóz londyński tworzył w kraju w styczniu 1944 roku. Rade Jedności Narodowej — która miała stanowić przeciwwagę dla Krajoowej Rady Narodowej. Delegat rządu na kraj otrzymuje tytuł wicepremiera, powołuje się poza tym przy nim trzech ministrów. Po-

suniecie te nie powstrzymały jednak procesu konsolidacji wszystkich postępowych, demokratycznych sił wokół KRN. Siła obszarniczo-kapitalistycznych i prawicowych warstw w Polsce przedwzrostu tkwiła jedynie w tym, że obóz demokratyczny był rozbity i nie działał zgodnie. Jest zasługa historyczna PPR, że udało się jej skupić przedstawicieli robotników i chłopów, socjalistów, ludowców i demokratów.

W przededniu wyzwolenia, gdy obóz burżuazyjny nurtował głęboki kryzys polityczny, gdy zbankrutowały jego wszystkie koncepcje polityczne — siły społeczne skupione wokół KRN stworzyły własny program walki o wyzwolenie Polski, program ustroju społeczno-politycznego w przyszłym państwie, organizację władzy reprezentującej najszersze masy ludowe, jedynie słuszne zasady polityki zagranicznej. Program ten był nie tylko opracowany, ale również realizowany, mimo ogromnych trudności materialnych, terroru okupanta, walk bratobójczych, wywołanych przez rodzimą reakcję. Program ten stał się fundamentem, na którym stworzona została Polska Ludowa. I w tym tkwi historyczność daty powstania Krajowej Rady Narodowej.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Zrodła:

- 1) W dziesiątą rocznicę powstania PPR. Materiały i dokumenty. „Książka Wiedzy”, Warszawa 1952.
- 2) Jerzy Pawłowski: Strzelnica frontu narodowego PPR. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1965.
- 3) Wojna wyzwolenia narodu polskiego w latach 1939-1945. Wydawnictwo MON, Warszawa 1966.



Każdej podróży po kraju, a tym bardziej, gdy przekroczymy granicę, towarzyszą obserwacje i nieustanne porównywanie, czynione świadomie, celowo, a niekiedy i mimo woli, automatycznie. W Rumunii interesowało mnie wiele różnorodnych spraw, okazje do porównań nadarzały się niemal na każdym kroku, przede wszystkim jednak staram się zbierać możliwości wiele informacji dotyczących szkolnictwa, nauczycieli i pracy wychowawczej, prowadzonej z młodzieżą. W tej dziedzinie miałam szczególnie wiele możliwości właśnie do porównań, do odnajdowania podobieństw i różnic. Zasadnicze podobieństwo polega na tym, że tak samo jak u nas — sprawy oświaty i wychowania znajdują się w centrum uwagi rumuńskiego społeczeństwa.

KILKA INFORMACJI OGÓLNYCH

W latach powojennych — podobnie jak cały kraj — szkolnictwo w Rumunii ogromnie się rozwinęło. O upowszechnieniu i imponującym rozwoju oświaty najlepiej świadczy liczba; przed wojną do szkół wszystkich typów uczęszczało niewiele ponad 1,5 mln uczniów. Obecnie (dane za rok szkolny 1967/68) w szkołach ogólnokształcących, zawodowych i technicznych uczy się ponad 3,5 mln dzieci i młodzieży. Jeszcze bardziej wymowne są dane dotyczące szkolnictwa wyższego. W roku akademickim 1968/69 na 33 fakultetach studiowało niespełna 26,5 tys. studentów, aktualnie wyższe uczelnie posiadają 185 fakultetów, na których kształcą się ponad 140 tys. studentów.

Sprawy oświaty, szkolnictwa i podniesienie poziomu wychowania są w centrum uwagi partii i rządu. Dowodem tego jest na przykład uchwalona przez Wielkie Narodowe Zgromadzenie w maju ubiegłego roku „Ustawa o oświacie w Socjalistycznej Republice Rumuńskiej”, która precyzuje zasady organizacji i perspektywiczne zadania dla szkół wszystkich stopni i typów w celu udoskonalenia ich poziomu. Najistotniejsze postanowienia tej ustawy to: przedłużenie okresu obowiązkowego nauczania z ośmiu do dziesięciu lat, rozpoczynanie nauki szkolnej już w szóstym roku życia, uwspółcześnienie struktury nauczania w szkole średniej, zbadanie i przeanalizowanie struktury, założeń i okresów nauczania zawodowego w związku z przedłużeniem okresu obowiązkowego nauczania. Obowiązek ukończenia 10-letniej szkoły wejdzie w życie w 1970 roku.

Po skończeniu 10 klas chętni do uzyskania pełnego średniego wykształcenia oraz świadectwa maturalnego mogą kontynuować naukę np. w 1,5-rocznej szkole zawodowej (tylko praktyczna nauka zawodu), w szkołach rolniczych itp. Ukończenie 12 klas uprawnia będzie do ubiegania się o przyjęcie na wyższe uczel-

KORESPONDENCIA WLASNA Z RUMUNII

WYCHOWANIE TE SAME MA CELE

ALICJA RACEWICZ

WYCHOWANIE DLA POTRZEB KRAJU

Całokształtem procesu wychowania w szkolnictwie rumuńskim kieruje Departament Wychowania w Ministerstwie Oświaty. O aktualnych problemach wychowawczych rozmawiałam z dyrektorem tego departamentu, panią Marią Popescu.

— Po IX Zjeździe Komunistycznej Partii Rumunii — mówiła pani Popescu — sprawy wychowania stały się przedmiotem uwagi i dyskusji całego społeczeństwa, postulowano konieczność opracowania nowego programu wychowawczego, wytyczenia nowych, konkretnych zadań. Sprawy te były również wnikliwie rozważane na kolejnych plenarnych posiedzeniach Komitetu Centralnego partii.

I tak, w 1966 roku plenum sformułowało koncepcję pracy organizacji harcerskiej (Organizacja de Pionieri). Do kierowania działalnością tej organizacji w szkołach zostali zaangażowani ci nauczyciele, którzy mają istotny dorobek pedagogiczny i umiejętności organizacyjne. W uchwale plenum, które obradowało w 1967 roku, znalazła się decyzja o konieczności polepszenia pracy organizacji młodzieżowych i pracy wychowawczej w ogóle. Na plenum omawiane były zagadnienia współpracy szkolnej ze Związkiem Młodzieży Komunistycznej (Uniauna Tineretului Comunist). Dano dużą swobodę wychowawcom w opracowywaniu, oczywiście, wspólnie z młodzieżą, planów działania. Kwartalne plenum Komitetu Centralnego w ubiegłym roku w dużej części poświęcone było wytyczeniu aktualnych i perspektywicznych zadań wychowawczych na tle zadań ustalonych dla całej oświaty.

Chodzi nam o wszechstronne wychowywanie młodzieży, ale przede wszystkim — podkreślała często pani Popescu — o wychowywanie dla potrzeb naszego kraju i naszego społeczeństwa. Wszechstronne wychowanie jest



rozumiane i realizowane bardzo gruntownie. Obejmuje ono wyrabianie uczuć patriotycznych, kształtowanie postaw moralnych, obywatelskich, internacjonalistycznych i socjalistycznych. W jego skład wchodzi, oczywiście, także wychowanie fizyczne, na które kładziemy duży nacisk.

Konkretnie zadania wychowawcze powinny być i są realizowane na każdej lekcji, nie tylko na specjalnie na ten cel przeznaczonych godzinach wychowawczych, lecz także w pracy pozalekcyjnej. Potrzebę te

ak precyzyjnie między innymi nowa ustawa o oświacie, działalność naukowo-wychowawczą realizowaną jest na lekcjach, w czasie zajęć praktycznych, w szkolnych laboratoriach lub pracowniach, w szkolnych kółkach (naukowych i zainteresowań — przyp. autora) i za pośrednictwem innych rodzajów pracy pozaklasowej i pozaszkolnej...

W celu zapewnienia prawidłowego prowadzenia naukowo-wychowawczej pracy dyrektora szkoły wyznaczy dla każdej klasy opiekuna klasowego. Ministerstwo Oświaty przygotowało szczegółowe programy pracy wychowawczej dla szkół podstawowych. Były one opracowane przy wydajnej pomocy pracowników naukowych poszczególnych katedr uniwersyteckich, Instytutu Pedagogicznego oraz ponad 1400 nauczycieli i wychowawców mających za sobą długoletnią praktykę pedagogiczną i bogate doświadczenia w pracy wychowawczej.

Dla szkół licealnych przygotowano tylko ramowe założenia do pracy wychowawczej. Ministerstwo nie widzi potrzeby wytyczenia szczegółowych zadań wychowawczych dla szkół średnich. Poszczególne szkoły opracowują je same, duży nacisk kładą na uwzględnienie specyfiki szkoły i środowiska. — Chcieliśmy — mówiła pani Popescu — pozostawić jak najwięcej miejsca inicjatywie nauczycieli. A ogólne cele i zadania

procesu wychowawczego są przecież jednakowe dla wszystkich szkół i dobrze znane wszystkim nauczycielom. Natomiast formy i metody oraz szczegółowy program pracy wychowawczej pozostawiamy indywidualności poszczególnych nauczycieli.

W szkolnictwie rumuńskim są bardzo bogate, historyczne tradycje wychowawcze. Jest wiele szkół, które liczą sobie po kilkadziesiąt lat i ich historyczny dorobek, tradycje — szeroko są wykorzystywane w procesie wychowawczym, przede wszystkim w patriotycznym wychowywaniu młodzieży. Szkoły — wiekowe jubilatki bardzo uroczystie obchodzą rocznice swojego powstania. Jeśli są to placówki powojenne — w ich świetle bierze udział całe miasto lub wieś i na długo przed terminem żyje przygotowaniami do uroczystości. Z tej okazji wydawane są też bardzo starannie opracowane monografie spisujące dzieje szkoły na tle historii miasta, przedstawiające sylwetki absolwentów, których nazwiska znane są w kraju, odbywają się zjazdy absolwentów itp.

Wychowawcze zadanie tych jubileuszów jest bardzo duże, umysławiają one młodzieży do robek szkoły gromadzonej przez setki lat, przybliżają minione pokolenia i całe wieki. A celem całej działalności wychowawczej jest powiązanie historii z teraźniejszością i z przyszłością, to znaczy — w oparciu o historyczne doświadczenie i narodowe tradycje — przygotowanie młodzieży do życia w najbliższej przyszłości, do życia dla kraju i dla społeczeństwa.

POZALEKCYJNA DZIAŁALNOŚĆ WYCHOWAWCZA

Przed wszystkim należy tu wymienić różnego rodzaju kółka zainteresowań i naukowe. Na ich rozwój położono duży nacisk, ponieważ doświadczenie wskazuje, że są one nie tylko znakomitą formą organizowania wolnego czasu uczniów, lecz w dużym stopniu przyczyniają się do rozwoju zainteresowań młodzieży, pogłębiania wiedzy i umiejętności. Oprócz przedmiotowych: matematycznych, fizycznych, astronomicznych, technicznych, mechanicznych, radio-technicznych, fotograficznych powstają również takie kółka, jak meteorologiczne, cybernetyczne, filozoficzne, estetyczne czy pszczałarstwo, hodowców jedwabników itp.

W celu rozwijania zainteresowań uczniów poszczególnymi dyscyplinami naukowymi organizowane są co roku konkursy matematyczne, fizyczne i chemiczne. W 1968 roku w konkursie matematycznym brało udział 152 tys. uczniów z V—VIII klas szkół podstawowych oraz 25 tys. uczniów z liceów, szkół zawodowych i techników. Przygoto-

wanie do tych konkursów odbywa się właśnie w ramach kółek naukowych.

W Bukareszcie, w Liceum im. I. L. Caragiale zaznajomiono mnie bliżej z pracą kółka miłośników teatru i kółka obsługującego radiowęzeł. Do ich zadań należy przygotowywanie wszystkich imprez szkolnych, w tym szczególnie uroczystości obchodzonego święta patrona szkoły, organizowanie dyskusji literackich, spotkań z pisarzami, aktorami itd.

Bardzo zainteresowała mnie praca kółka dziennikarskiego, a właściwie komitetu redakcyjnego szkolnego czasopisma „Puch” („Funigii”). Zeszyty pisma starannie opracowane graficznie i wydane zawierają interesujące, różnorodny zestaw materiałów. Artykuły wstępne, z życia szkoły, wiersze, opowiadania, grafika, satyra, humor — słowem dla każdego ucznia coś ciekawego, a jednocześnie jest to bogata, nie bieżąca praca, która dokumentacja dnia powszedniego i świeżego szkół. W komitecie redakcyjnym, a także na łamach pisma nazwiska nauczycieli sąsiadują z nazwiskami uczniów. Dyrektor szkoły, pan Baldwin, powiada, że tradycja szkolnego czasopisma ma już wiele lat i dawni redaktorzy „Puchu” są dziś nierzadko znanymi literatami, poetami, dziennikarzami.

Trzeba dodać, że sporo większych szkół w Rumunii wydaje podobne czasopisma. Ogładałam z podziwem kilka numerów pism szkolnych z różnych miast. Wszystkie pięknie drukowane, starannie opracowane graficznie, redagowane wspólnie przez nauczycieli i uczniów, spełniają istotną rolę w procesie wychowawczym, dają bogate informacje o szkole, a równocześnie świadomości zwycięstwa i o rozmiarach młodzieży talentów literackich i poetyckich.

WYCHOWANIE PRZES PRACĘ

Wychowawcze znaczenie pracy, a przede wszystkim pracy fizycznej, jest nie tylko teoretyczne, lecz także praktycznie doświadczone w rumuńskim szkolnictwie. Zajmuje ona ustalone miejsce w realizowanych programach nauczania i wychowania. Szkoły wiejskie na przykład na jesieni odbywają dwutrudnowe praktyki w spółdzielniach lub państwowych gospodarstwach rolnych, biorą udział w zbiorach owoców, kukurydzy, ziemniaków, a jednocześnie zaznajamiają się z zasadami prowadzenia tych gospodarstw, ich wyposażeniem, organizacją pracy. Młodzież pracuje pod opieką nauczycieli. Praktyki te dotyczą uczniów klas od V do XI, włączeni są tylko uczniowie klas VIII i XII, tzn. konieczne są podstawowe i licealne. Szkoła otrzymuje wynagrodzenie za pracę młodzieży, pieniądze najczęściej przeznaczane są

na wycieczki i zakup sprzętu turystycznego.

Wiele szkół posiada własne działki doświadczalne, na których pracują uczniowie.

Młodzież w szkołach miejskich przede wszystkim wykonuje prace na użytek własnych szkół, a więc naprawa pomocy naukowych, sprzętu itp. Duża część uczniów co roku uczestniczy w letnich obozach pracy.

Doświadczenia wychowywania młodzieży także przez pracę fizyczną są pozytywne. Rozmawiałam na ten temat z nauczycielami i dyrektorami kilku szkół. Zgodnie stwierdzali, że w efekcie uczniowie nabierają postrzegania dla pracy własnej i innych, poznają wartość pracy fizycznej, co jednocześnie korzystnie wpływa na wyniki nauczania.

SPRZYMIERZENCY SZKOŁY

Należą do nich przede wszystkim organizacje młodzieżowe — harcerstwo w szkołach podstawowych i Związek Młodzieży Komunistycznej w szkołach średnich, mające za zadanie prowadzenie pracy ideowo-wychowawczej, przygotowanie swoich członków do życia w zespole, wyrabianie umiejętności współpracy.

Szkoły ściśle współpracują z rodzicami, dają do tego, aby być to współpraca na co dzień. I jeszcze raz wspomnę bukareszteńskie Liceum im. I. L. Caragiale. Na szeroka skalę prowadzi się prace nad pedagogizacją rodziców. Kilkakrotnie w ciągu roku odbywają się spotkania z rodzicami, w czasie których nauczyciele, lekarze wygłaszają prelekcje, omawiane są aktualne programy wychowawcze. Z rodzicami uczniów klas maturalnych tradycje te już dyskusyjne są zagadnienia orientacji zawodowej i udziału rodziny w wyborze zawodu przez ich dzieci. W spotkaniach tych uczestniczą absolwenci szkół — specjalistów w różnych zawodach.

Jeszcze jednym sojusznikiem nauczycieli są zakłady pracy, które obejmują patronaty nad poszczególnymi szkołami. Ich opieka polega na wszystkim, na udzieleniu pomocy materialnej, wyposażeniu pracowni, laboratoriów itp. ale również na udziale w procesie wychowawczym.

Porównanie znów przynosi analogie, szkole polska ma przecież tych samych sprzymierzeńców, podobnie pojmujących realizację swoich zadań. I tak samo intensyfikuje się wysiłki, aby stworzyć szeroki, jednolity front wychowawczy, w którym obok szkół braliby udział rodzice, zakłady pracy i organizacje młodzieżowe. Te podobieństwa są oczywiście, ponieważ podobne cele realizuje się w procesie wychowawczym w obu krajach.

CO WYBIORA TEGOROCCZNI MATURZYŚCI?

Jeszcze ubiegłoroczni maturzyści nie zdążyli w pełni zasymilować się z masą studencką, jeszcze borykają się z trudnościami pierwszego roku, a już nowa fala młodzieży przygotowuje się intensywnie do przekroczenia bram uczelni.

Ilu ich będzie? Ile miejsc na nich czeka? Co wybiorą? — oto pytania, które — jak co roku — zadają sobie władze oświatowe. Odpowiedź na dwa pierwsze nie przysparza trudności. Do maturzystów przystąpią ponad 97 tys. uczniów liceów ogólnokształcących i ponad 80 tys. uczniów techników zawodowych. Jeśli przyjmie się, iż liczba chętnych do kontynuowania nauki w wyższych uczelniach kształtowała się będzie w podobny, jak w latach ubiegłych, proporcjach — można przyjąć, iż około 65—70 tysięcy tegorocznych maturzystów stanie do egzaminów wstępnych. Grupa ta powiększy się o około 30 tys. kandydatów z lat ubiegłych.

Egzamin nie będzie więc łatwy. Mimo bowiem, iż liczba miejsc w szkołach wyższych podległych resortowi oświaty wzrosła o 10 proc., w stosunku do zeszłego roku, nie przekroczy ona 42 tys. Łatwo więc obliczyć, iż na jedno miejsce przypadnie statystycznie około 2,4 kandydata.

Dużo? Na pewno. Ale nie wyglądałoby to jeszcze groźnie, gdyby nie fakt, iż statystyka tylko w przybliżeniu odzwierciedla stan faktyczny; bo jak uczy doświadczenie rzeczywistości bywa dużo gorsza lub... dużo lepsza.

I tu dochodzimy do trzeciego pytania: „co wybiorą?”, które na razie pozostałe bez odpowiedzi, a które w dużej mierze zadecyduje o stopniu trudności, z jakim przyjdzie się kandydatom borykać.

Bo dotychczasowe obserwacje wskazują, że nieuzasadnione często dziewięć młodzieży ogromnie komplikują sytuację. Od lat notuje się, iż pewne uczelnie oddają się nadmiernemu powodzeniom, pekią w szwach od nadwyrk kandydatów, podczas gdy w innych liczba chętnych nie przekracza niemal liczby miejsc.

Dla przykładu: w roku ubiegłym na 1 miejsce na pedagogię w UW przypadało 9,9 kandydata, podczas gdy na ten sam

kierunek w WSP Gdańsk — 1,9; na historii w UW 6,6 kandydata na 1 miejsce, zaś na historii w krakowskiej WSP — 1,9; analogicznie biologia: WSP — Gdańsk 7,3; WSP Kraków — 3,3.

Rezultatem takich „złogzeń” jest potem taka sytuacja, iż w jednej uczelni warunkiem przyjęcia staje się piątkowy lub wyższy, natomiast kobiety bardzo są pożądane na mechanice, precyzji, elektronice, ogrodnictwie, technologii rolno-spożywczej, technologii mleczarstwa i żywności, a nawet na zootechnice. Już dziś wydziały te mają po 60—65 proc. kobiet i wcale nie bronią się przed dalszym ich napływem.

Wszystko, co pisałam dotychczas brzmiało być może nieco zniechęcająco, wskazywało na zarysowujące się trudności. Jakże zatem pozytywnie rysują się przed tegorocznymi kandydatami, bo przecież pozytywnie tych nie brak.

Wspominałam już o 10 proc. wzroście liczby miejsc. Ale to jeszcze nie wszystko. Jest faktem, iż uczelnie „wychodzą” w teren bliżej studenta. Rozważa się powołanie do życia nowych filii, zwłaszcza tych uczelni, które ze względu na możliwości lokalowe i organizacyjne doszły do przynusowej stabilizacji liczby studentów.

I tak np. Politechnika Warszawska ma objąć patronat nad nową placówką w Olsztynie (Wydział Budownictwa i Mechaniki), Politechnika Wrocławska ma patronować — filii w Legnicy. Uruchomione bądź znacznie wzmocnione zostaną niektóre kierunki, jak Wydział Komunikacyjny w WSI — w Kielcach, Wydział Nauk Podstawowych na Politechnice Śląskiej. Wreszcie przewiduje się rozwój studiów inżynierskich w AGH (Wydział Odlewniczy), w Politechnice Gdańskiej i Łódzkiej (Wydział Mechaniczny), w Politechnice Wrocławskiej i Poznańskiej (Wydział Elektroniczny i Elektrotechniczny).

O tym jak skrzystalizują się te marzenia, jaki konkretnie wydział zostanie wybrany, decyduje często przypadek, wpływ kolegi, moda.

Warto więc może, aby te młodzieży — zdana po trosze na nieprzemyślaną i spontaniczną decyzję zapoznać z sytuacją na uczelniach. Niech zamiast przypadku zdecydować logika.

Danych obrazujących tegoroczną orientację kandydatów jeszcze nie ma. Istnieją jednak dane z lat ubiegłych pozwalające zorientować się w geografii przypuszczalnych zgłoszeń i możliwości dostania się na studia.

Ogólnie na uniwersytecie przyjętych zostanie 14 tysięcy kandydatów, do szkół technicznych 16 tys. (w tym 3,5 tys. na WSP). Liczba przyjętych do szkół rolniczych kształtowała się będzie na poziomie lat ubiegłych czyli w granicach 5 tys., zaś do szkół ekonomicznych wzrosła o ok. 7 proc. w stosunku do około trzech i pół tysiąca z roku zeszłego.

Do najliczniej obsadzonych kierunków, na których w roku ubiegłym przypadało więcej niż 50 miejsc na 1 miejsce należały: przedtym wymienione pedagogika czy historia, zaś również historia sztuki (ponad 10 chętnych na 1 miejsce), archeologia, etnografia, filologia węgierska i słowiańska w UW; historia i biologia w WSP — Gdańsk. Ponad 4 kandydatów na 1 miejsce notowały: biologia w uniwersytetach toruńskim, warszawskim i poznańskim; filologia orientalna i angielska, prawo, psychologia, socjologia w większości uczelni, ze szkół technicznych najmniejszą „atakowaną” — architekturę, z rolniczych zaś — weterynarię.

Istnieją natomiast wydziały, gdzie od lat notuje się mniejszy napływ kandydatów. Fizyka, matematyka, geofizyka, astronomia, chemia, filologia rosyjska (duża liczba miejsc) budownictwo lądowe, metalurgia (w politechnikach), organizacja przetwarzania danych (WSP), wychowanie techniczne (WSP) — oto kierunki, na których liczba chętnych niewiele przekracza liczbę miejsc, a w przypadku niektórych uczelni (jak np. WSP — Gdańsk, WSP — Opole; WSP — Rzeszów) — jest nawet mniejsza.

Wydaje się, że elementem w poważnym stopniu rzutującym na wybór dyscypliny powinny być i perspektywy zatrudnienia. W

wymiarze niepokojący i nie zrozumiały jest duży napływ młodzieży na kierunki, które nie dają gwarancji uzyskania pracy zgodnej z kwalifikacjami. Zbyt małe, i w dużej mierze już zaspokojone, jest po prostu zapotrzebowanie państwa na absolwentów studiów o takich kierunkach, jak archeologia, historia sztuki, filologia węgierska i słowiańska (poza rosyjską).

Wreszcie ostatnia sprawa z cyklu „zastanów się”. Emancypacja — emancypacja, niemniej faktem jest, że niektóre dziedziny nie odpowiadają strukturze fizycznej i socjalnej roli kobiety; weterynaria, rolnictwo (służba agromaszynowa), melioracja wodna, geodezja, mechanizacja rolnictwa, hutnictwo, górnictwo, odlewnictwo — nie są zawodami, w których kobiety czułaby się dobrze i była pełnosprawnym pracownikiem. Stąd i w uczelniach w pewnym stopniu tych wydziałach preferowany będą kandydaci — mężczyźni. Natomiast kobiety bardzo są pożądane na mechanice, precyzji, elektronice, ogrodnictwie, technologii rolno-spożywczej, technologii mleczarstwa i żywności, a nawet na zootechnice. Już dziś wydziały te mają po 60—65 proc. kobiet i wcale nie bronią się przed dalszym ich napływem.

Wszystko, co pisałam dotychczas brzmiało być może nieco zniechęcająco, wskazywało na zarysowujące się trudności. Jakże zatem pozytywnie rysują się przed tegorocznymi kandydatami, bo przecież pozytywnie tych nie brak.

Wspominałam już o 10 proc. wzroście liczby miejsc. Ale to jeszcze nie wszystko. Jest faktem, iż uczelnie „wychodzą” w teren bliżej studenta. Rozważa się powołanie do życia nowych filii, zwłaszcza tych uczelni, które ze względu na możliwości lokalowe i organizacyjne doszły do przynusowej stabilizacji liczby studentów.

I tak np. Politechnika Warszawska ma objąć patronat nad nową placówką w Olsztynie (Wydział Budownictwa i Mechaniki), Politechnika Wrocławska ma patronować — filii w Legnicy. Uruchomione bądź znacznie wzmocnione zostaną niektóre kierunki, jak Wydział Komunikacyjny w WSI — w Kielcach, Wydział Nauk Podstawowych na Politechnice Śląskiej. Wreszcie przewiduje się rozwój studiów inżynierskich w AGH (Wydział Odlewniczy), w Politechnice Gdańskiej i Łódzkiej (Wydział Mechaniczny), w Politechnice Wrocławskiej i Poznańskiej (Wydział Elektroniczny i Elektrotechniczny).

O tym jak skrzystalizują się te marzenia, jaki konkretnie wydział zostanie wybrany, decyduje często przypadek, wpływ kolegi, moda.

Warto więc może, aby te młodzieży — zdana po trosze na nieprzemyślaną i spontaniczną decyzję zapoznać z sytuacją na uczelniach. Niech zamiast przypadku zdecydować logika.

Danych obrazujących tegoroczną orientację kandydatów jeszcze nie ma. Istnieją jednak dane z lat ubiegłych pozwalające zorientować się w geografii przypuszczalnych zgłoszeń i możliwości dostania się na studia.

Ogólnie na uniwersytecie przyjętych zostanie 14 tysięcy kandydatów, do szkół technicznych 16 tys. (w tym 3,5 tys. na WSP). Liczba przyjętych do szkół rolniczych kształtowała się będzie na poziomie lat ubiegłych czyli w granicach 5 tys., zaś do szkół ekonomicznych wzrosła o ok. 7 proc. w stosunku do około trzech i pół tysiąca z roku zeszłego.

Do najliczniej obsadzonych kierunków, na których w roku ubiegłym przypadało więcej niż 50 miejsc na 1 miejsce należały: przedtym wymienione pedagogika czy historia, zaś również historia sztuki (ponad 10 chętnych na 1 miejsce), archeologia, etnografia, filologia węgierska i słowiańska w UW; historia i biologia w WSP — Gdańsk. Ponad 4 kandydatów na 1 miejsce notowały: biologia w uniwersytetach toruńskim, warszawskim i poznańskim; filologia orientalna i angielska, prawo, psychologia, socjologia w większości uczelni, ze szkół technicznych najmniejszą „atakowaną” — architekturę, z rolniczych zaś — weterynarię.

Istnieją natomiast wydziały, gdzie od lat notuje się mniejszy napływ kandydatów. Fizyka, matematyka, geofizyka, astronomia, chemia, filologia rosyjska (duża liczba miejsc) budownictwo lądowe, metalurgia (w politechnikach), organizacja przetwarzania danych (WSP), wychowanie techniczne (WSP) — oto kierunki, na których liczba chętnych niewiele przekracza liczbę miejsc, a w przypadku niektórych uczelni (jak np. WSP — Gdańsk, WSP — Opole; WSP — Rzeszów) — jest nawet mniejsza.

Wydaje się, że elementem w poważnym stopniu rzutującym na wybór dyscypliny powinny być i perspektywy zatrudnienia. W

KRYSTYNA ROGALSKA

NIEKTÓRE PROBLEMY KSZTAŁCENIA GŁUCHYCH

Utrata słuchu w okresie niemowlęcym wiąże się z reguły z niemożnością spontanicznego rozwoju mowy, tak w każdym bądź razie było do czasu zanim nie zrozumiano, że można rozwijać słuch i mowę dziecka już w tym okresie, wykorzystując zdobyte współczesne psychologię rozwojowej, pedagogiki specjalnej i osiągnięcia nowoczesnej techniki elektroakustycznej.

Niemota, skutek uszkodzenia percepcji słuchowej, znalazła swoje odbicie w popularnie używanym terminie „gluchoniemy”

Praktyka dowodzi, że dziecku systematycznie prowadzonym ćwiczeniom w wykorzystywaniu pozostałych resztek słuchu, oparciu o słuch, nie zawsze było rozumiane. Termin „gluchy” stosowany dawniej w tym samym znaczeniu co gluchoniemy, dotyczył także poziomu umysłowego osób głuchych, nie objętych przecież procesem nauczania (wspólny źródłowski: gluchy — głupi!). Obecnie zaś dla podkreślenia, że gluchy nie jest niemy i nie musi być pozbawiony umiejętności posługiwania się

mową, w codziennej praktyce używa się terminu „gluchy”.

Z kolei dzieki rozwojowi badań nad głuchotą stwierdzono, że większość głuchych nie jest zupełnie pozbawiona słuchu, lecz posiada zwykle pewne jego resztki. W sprawozdaniu Komisji UNESCO zajmującej się problemami głuchoty, w roku 1955 zaproponowano zastąpienie pojęcia „gluchoniemota”, terminem „uszkodzenie słuchu”, który obejmuje szerszy zakres i zawiera cały wachlarz zaburzeń wpływających na nieprawidłowe reakcje słuchowe.

Praktyka dowodzi, że dziecku systematycznie prowadzonym ćwiczeniom w wykorzystywaniu pozostałych resztek słuchu, oparciu o słuch, nie zawsze było rozumiane. Termin „gluchy” stosowany dawniej w tym samym znaczeniu co gluchoniemy, dotyczył także poziomu umysłowego osób głuchych, nie objętych przecież procesem nauczania (wspólny źródłowski: gluchy — głupi!). Obecnie zaś dla podkreślenia, że gluchy nie jest niemy i nie musi być pozbawiony umiejętności posługiwania się

anglosaskich, skąd rozprzestrzeniła się i na inne kraje.

Obecnie rewalidacja dzieci głuchych odbywa się w niektórych krajach dwutorowo: w domu, tzw. Home training, a obok tego istnieje także przedszkole specjalne dla dzieci głuchych. „Home training” — rozwijanie dziecka głuchego w warunkach domu rodzinnego odbywa się zwykle pod opieką specjalistów, doradczających rodzicom, jak z tego typu dziećmi należy postępować.

W Polsce? rozpoczęto akcję rozwijania dziecka głuchego w warunkach domu rodzinnego warunkowo od niedawna, bo od roku 1963. Propagują ją w terenie, w oparciu o wytyczne i opracowania Instytutu Matki i Dziecka, poradnie rehabilitacji dzieci z wadami słuchu, prowadzonego przez Polskę Związek Głuchych.

Trzeba jednak sobie zdać sprawę, że nie zawsze rozwój dziecka w warunkach domu rodzinnego będzie możliwy, szczególnie zaś wtedy, gdy rodzice dziecka z różnych względów nie mogą uczestniczyć w tym trudnym i odpowiedzialnym procesie. W takich przypadkach rolę ro-

dziców powinno przejąć przedszkole specjalne. Wyraźnie jednak musimy sobie powiedzieć, że jest to zło konieczne, gdyż wspólne przebywanie dzieci głuchych (pomijając już konieczność odczerpania od rodziny) nie zawsze stwarza naturalną potrzebę posługiwania się mową. Dlatego należy także popierać inicjatywę umieszczania dzieci głuchych w przedszkolach normalnych (choć wiąże się to z pewnymi ograniczeniami) szczególnie z tego względu, że przedszkola dla głuchych w Polsce jest za mało (tylko dwa). Przebywanie dziecka głuchego w przedszkolu normalnym wpływa korzystnie na jego rozwój ogólny i stanowi poważne ułatwienie na drodze do rozwoju mowy pod tym jednak warunkiem, że jego rodzice nie będą się czuli zwolnieni z obowiązku prowadzenia akcji rewalidacyjnej w domu, gdyż przedszkole nie jest w stanie zapewnić dziecku indywidualnej opieki w tym zakresie.

Należy jednak na samym wstępie wyjaśnić i ustosunkować się do niektórych poglądów wywołujących spór nieporozumienia w tym względzie.

I tak np. twierdzi się, że jedną z głównych przyczyn niepowodzeń w kształceniu głuchych jest metoda nauczania. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że najlepsza metoda nie rozwiąże generalnie problemu kształcenia głuchych, jeżeli proces rewalidacji nie zostanie zapoczątkowany w okresie przedszkolnym, i nie będzie we właściwych warunkach oraz w sposób logiczny ciąglej kontynuowany w okresie szkolnym, a nawet poza szkolnym. Jednym słowem należy dokonać zmiany organizacji, które obejmowałyby, traktując jako ograniczoną całość, co najmniej dwa okresy w życiu głuchego — okres przedszkolny i szkolny.

Biegne i krzywdzące jest także twierdzenie jakoby większość głuchych była upośledzona umysłowo. Ilenryk Okopifski w artykule pt. „Głusi mówiący” ogłoszonym na łamach „Głosu Nauczycieli”

procesie rewalidacji przede wszystkim środowisko ludzi słyszących, a nie jedynie głuchych.

Należy jednak na samym wstępie wyjaśnić i ustosunkować się do niektórych poglądów wywołujących spór nieporozumienia w tym względzie.

I tak np. twierdzi się, że jedną z głównych przyczyn niepowodzeń w kształceniu głuchych jest metoda nauczania. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że najlepsza metoda nie rozwiąże generalnie problemu kształcenia głuchych, jeżeli proces rewalidacji nie zostanie zapoczątkowany w okresie przedszkolnym, i nie będzie we właściwych warunkach oraz w sposób logiczny ciąglej kontynuowany w okresie szkolnym, a nawet poza szkolnym. Jednym słowem należy dokonać zmiany organizacji, które obejmowałyby, traktując jako ograniczoną całość, co najmniej dwa okresy w życiu głuchego — okres przedszkolny i szkolny.

Biegne i krzywdzące jest także twierdzenie jakoby większość głuchych była upośledzona umysłowo. Ilenryk Okopifski w artykule pt. „Głusi mówiący” ogłoszonym na łamach „Głosu Nauczycieli”

skiego” w nr 1 z 1968 r. stwierdza: „Większość dzieci przyjmowanych do szkół dla głuchych, ulegała słuch w wyniku zapalenia opon mózgowych lub innych chorób, pozostawiających przeważnie głębsze ślady w postaci różnych stopni opóźnienia umysłowego”. Że tak nie jest, wskazują choćby badania Furth’a i cytowania przez niego autorów, które dowodzą, że większość badanych głuchych nie ma obniżonej sprawności w myśleniu logicznym, bezsłownym. Należy odróżnić wtórne opóźnienie rozwoju niektórych funkcji umysłowych, spowodowane brakiem słuchu oraz zaniedbaniem pedagogicznym od opóźnienia umysłowego, niezależnego od głuchoty. Dzieci pierwszej bowiem grupy mają szansę wyrównania opóźnienia umysłowego w wyniku zastosowania odpowiednich metod rewalidacyjnych”.

Korzyści kształcenia głuchych razem ze słyszącymi (pod fachową opieką nauczyciela-specjalisty) są wielostronne i bezsporne. I tak: dziecko głuche ma możliwość stałego kontaktowania się ze słyszącymi rówieśnikami — możliwość przebywania w normalnym otoczeniu. Permanentnie znajduje się w sytuacji podbudzającej do mówienia, wykonywania posiadanych resztek słuchu, odczytywania „mowy z ust”. Ma także możliwość korzystania ze specjalnej pomocy,

kiedy jej potrzebuje. Natomiast dziecko słyszące uczy się tolerancji i rozwija uczucia społeczne pomagając i ucząc się rozumieć swego nie w pełni sprawnego kolegi, z kolei nauczyciel-specjalista ma możliwość stałego konfrontowania odchyleń od normy. Specyficzna sytuacja, w jakiej się znajduje, bardziej dopinguje go do ciągłego podnoszenia kwalifikacji, niż gdyby uczył tylko w szkole dla głuchych. Wreszcie można w jakimś stopniu przynajmniej odczuwać zakłady dla głuchych, robiąc miejsce dla tych, którzy najbardziej tego potrzebują, a więc dla głuchych upośledzonych umysłowo, dla tzw. przerosniętych wielkiem oraz dla dzieci głuchych, które nie były rewalidowane w okresie przedszkolnym.

Niniejsza propozycja (zreszta nie pierwsza i nie tylko przez mnie zgłaszana), mimo tych czy innych momentów kontrowersyjnych, z pewnością nie jest nieracjonalna. Wymagać jednak będzie rewizji pewnych utartych poglądów przede wszystkim w samej praktyce pedagogicznej i to w szkole normalnej dla słyszących, a także pamiętając o tym, że celem, który mam przyświecać, jest przywrócenie społeczeństwu ludzi, którzy bez dobrego woli innych ludzi — ludzi słyszących, sami nie będą w stanie w pełni w to społeczeństwo się włączyć.

BOGDAN HOFFMANN

1) A. Brückner — Słownik etymologiczny języka polskiego, Wiedza Powszechna, Warszawa 1967; s. 147.
2) Zainteresowanym rodzicom polecam: Listy do rodziców dzieci głuchych, Tłum. z ang. M. Góral, Wyd. w 1968 r. ZGM PZG, Tyt. oryg. The Correspondence Course of John Tracy Clinic.
3) H. G. Furth — Thinking without Language, New York 1966.
4) Do podobnych wniosków dochodził L. Gieppertowa w swych badaniach dotyczących oparowania mowy u dzieci ze szkół dla głuchych, Patrz L. Gieppertowa, Badania nad myśleniem i umiowaniem studentów przed dziećmi i młodzieżą głuchoniemą, Wyd. UJ, Kraków 1965.

W numerze 42 z 20 października ub. roku zamieszciliśmy apel kolegów z Ogniska ZNP nr 6 przy Studium Nauczycielskim w Ciechanowie, którzy postanowili utworzyć młodzież mieszkaniową PKO dla młodzieży sieroty po nauczycielach, pochodzącej z woj. warszawskiego.

Koleżym z Ciechanowa nie otrzymali dotychczas żadnego zgłoszenia, postanowili więc rozszerzyć swój apel na wszystkie województwa. Zgłoszenia umotywowane Komitetem rodzicielskim należą kierować bezpośrednio do kol. Jerzego Lipkowskiego, Ciechanów, Studium Nauczycielskie lub do redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

PRACA WYCHOWAWCZA

Pracy wychowawczej poświęcone są w dwunastym numerze „ZYCIA PARTII” dwa artykuły: „O wychowaniu konkretnie” i „O ucznia Sukońskiego; Co utrudnia pracę wychowawczą”.

Artykuł swój poświęca M. Lopotkowi najtrudniejszej dziedzinie pracy nauczycielskiej, jaką jest przekład słów na działanie pedagogiczne i swoje rozważania popiera konkretnymi przykładami.

O wychowaniu — podkreśla autor — mówi się dużo i mówi się słusznie. Wiele jednak sformułowań jest tak ogólnych, a jednocześnie tak obszernych, że istnieje niebezpieczeństwo różnych, nawet przeciwnych interpretacji zawartej w nich treści. Dlatego bezspornie jest operować więcej faktami i ich analizą aniżeli uogólnieniami.

(...) Zazwyczaj podczas kontroli sektora wychowania — pisze M. Lopotkowi — na stereotypowe pytanie padają stereotypowe odpowiedzi.

— Akademia? Ależ tak, odbyła się — Gazetki? Naturalnie wiszą w każdej klasie, dzieci same je zrobiły... — Czynny społeczny? Uczniowie sami uporządkowali teren przed świetlicą... Organizacje? Mamy ZHP, Koło Przyjaciół Związku Radzieckiego, PCK, odbyło tyle i tyle zebrań, zebrano w 100 proc. składki członkowskie, wykonano takie i takie prace...

Naturalnie, w te formy pracy też wkładamy wiele troski. Jest to jednak ta forma kształtowania osobowości, która aktywizując wyobraźnię, myśli, uczucia, nie sprawdza ich równolegle w codziennym działaniu. Ani ten, kto wygląda wiersz na czesć pracy, ani ten, kto tego wiersza słucha — nie zawsze musi się odznaczać pracowitością. Bywa i tak, że niektórzy w wyobraźni kreują się na bohaterów, a w rzeczywistości nie potrafią zrealizować pospolitego tchórzostwa. Dlatego te „odbiorniki” formy wychowania, jakkolwiek efektywne, nie zawsze procentują w dorobku realnych, nie urojonych zalet ludzkich.

W wychowaniu ideowo-moralnym ważniejszą rolę odgrywają natomiast sytuacje stawiające młodzież przed koniecznością wyboru i działania. Dzieci temu uczniowie sprawdzają stopień wierności ideałom, poznają trud tworzenia siebie. Najwyższe zasady systemu etycznego Marksa to właśnie zasada samorealizacji i uspołecznienia. Zmaganie się ze sobą po to, by być bardziej ludzkim i doznać żywciości ludzkiego świata, zacząć się musi wcześniej. I tu jest nasza inspiratorska i opiekunka funkcja. Życie szkolne daje nam do rąk zadanie, a my poddajemy je wychowawczej obróbce przekazujemy młodzieży, niech podejmie.

CZEKAMY NA ZGŁOSZENIA

- w numerze 42 z 20 października ub. roku zamieszciliśmy apel kolegów z Ogniska ZNP nr 6 przy Studium Nauczycielskim w Ciechanowie, którzy postanowili utworzyć młodzież mieszkaniową PKO dla młodzieży sieroty po nauczycielach, pochodzącej z woj. warszawskiego.
- Koleżym z Ciechanowa nie otrzymali dotychczas żadnego zgłoszenia, postanowili więc rozszerzyć swój apel na wszystkie województwa. Zgłoszenia umotywowane Komitetem rodzicielskim należą kierować bezpośrednio do kol. Jerzego Lipkowskiego, Ciechanów, Studium Nauczycielskie lub do redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.
- brak należytego współdziałania trzech ośrodków oddziaływania wychowawczego: domu, szkoły i najbliższego otoczenia (25 odpowiedzi);
- niezgodność oddziaływania wychowawczego szkoły i domu (23 odpowiedzi);
- brak należytego zainteresowania się pracą wychowawczą szkoły ze strony nadzoru pedagogicznego, władz oświatowych, komitetów rodzicielskich, opiekunów i innych instytucji (20 odpowiedzi);
- stosowanie mało aktywizujących ucznia metod wychowania i nauczania przez szkołę (25 odpowiedzi);
- niewłaściwe wykorzystywanie godzin będących w dyspozycji wychowawcy, nieumiejętność oddziaływania wychowawczego na młodzież i młodych nauczycieli (20 odpowiedzi);
- częsty brak atmosfery emocjonalnej na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych: sucho, urzędowe nauczanie bez należytego wykorzystania wartości wychowawczych, zawartych w materiale programowym (25 odpowiedzi).

KOMUNIKAT

Podajemy numery telefonów hotelu ZNP w Warszawie: 27-92-11 i Zarządu Okręgu Stołecznego ZNP 27-90-11.

A więc wkraczamy w drugie ćwierćwiecze Polski Ludowej. Czego dokonaliśmy w tym okresie, jaki jest nasz dorobek? Zaaorbowani codzienną pracą, krzątaniem, licznymi obowiązkami nie znajdujemy zazwyczaj czasu na tego rodzaju refleksje. Tysiące nowych szkół, bibliotek, domów kultury, dziesiątki tysięcy wykształconych nauczycieli, miliony uczących się młodzieży i dorosłych — to wszystko wydaje nam się normalne, zwykłe, codzienne. Przecież tak właśnie powinno być. Prędzej już zastanawiamy się nad brakami, myślimy o wciąż rosnących potrzebach. I tylko rzadko, w uroczystych chwilach, przejęcieli z okazji jakiegoś rocznicy próbujemy dokonać takiego bilansu, odpowiedzieć sobie na pytanie, co osiągnęliśmy? Ale i wtedy posługujemy się raczej globalnymi liczbami, wskaźnikami, procentami.

Droga, którą od tych pierwszych dni przebyliśmy — ty, ja, oni, my wszyscy — towarzyszące nam na tej drodze troski, kłopoty, czasem drobne, a czasem większe osiągnięcia, radości? Te sprawy, nie mieszczą się jakoś w tych globalnych podsumowaniach. Zresztą pamięć ludzka jest zawodna. Wiele momentów już się zatarło, uległo zapomnieniu. A przecież warto o nich pamiętać, warto je „odświeżyć” właśnie teraz, gdy obchodzimy nasze 25-lecie. Uświadomienie sobie przebytej drogi pozwoliłoby pełniej ocenić dorobek, pozwoliłoby ocenić także i wkład nauczycieli w dzień dzisiejszy, ten dzień, który przecież nie tworzył się łatwo, który kształtował się w trudzie i znoju.

I dlatego właśnie chcemy przypomnieć, o czym pisał „Głos Nauczycielski” w kolejnych latach. Nie będzie to analiza ani ocena treści poszczególnych roczników „Głosu”, lecz raczej krótkie przypomnienie, nieraz nawet drobnych, ale charakterystycznych notatek, które stanowią mogące pewien przyczynek, pewną fragmentaryczną ilustrację tego, czym w ciągu tego 25-lecia żyło polskie nauczycielstwo, z jakimi borykało się trudnościami, jakie odnosiło sukcesy.

Jest czerwiec 1945 roku. Ukazuje się pierwszy powojenny numer „Głosu Nauczycielskiego”. W artykule wstępnym pł. „Ci, którzy odeszli” czytamy:

„Minęła ciemna noc niemieckiej okupacji — najczarniejsza noc tyranii i niewoli. Zbieramy się ponownie, stajemy do pracy na naszym zagłonie — tak szkolnym, jak społecznym, i wstawiamy i padamy bomby!”, nauczyciele uruchamiali na wyzwolenie skrawkach ziemi pierwsze szkoły, odgruzowywali budynki, kompletowali najniezbędniejszy sprzęt. Już w styczniu 1945 roku odbywa się w Lublinie zebranie przedstawicieli czterech okręgów ZNP: białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i warszawskiego.

„Przed nami — czytamy w uchwalonej na tym zebraniu odezwie — ogrom pracy w każdej dziedzinie... Zwracamy się do Was, Koleżanki i Koleżdy, z apelem, byście natychmiast przystąpiły do pracy. Potrzebacie do życia wszystkie komórki organizacyjne ZNP i wespół z władzami przystąpić do pracy nad odbudową oświaty i kultury”.

Potem, w kolejnych numerach „Głosu” „powtarzać się będzie przez długi jeszcze czas ten sam tytuł: „Ci, którzy odeszli”. A pod nim niekończąca się lista nauczycieli zamordowanych w czasie okupacji niemieckiej, ofiar faszyzmu.

Ale jeszcze w tym samym

GŁOS nauczycielski

ROK XXIV Nr 1

Przebyta droga

pierwszym numerze ukazuje się „Odezwą Zarządu Głównego ZNP”, w której czytamy:

„Głębokie przeobrażenia struktury gospodarczej i społecznej w kraju, stworzenie trwałych fundamentów rzeczywistej demokracji w Polsce otwiera przed szkołą i raz pierwszy realnie możliwości urzeczywistnienia postulatów reformy, o którą walczyły masy pracujące, a z nimi przede wszystkim postępowe nauczycielstwo... Oto konkretne zadania, które Zarząd Główny stawia przed Wami, Koleżanki i Koleżdy:

... Współdziałać i kierować społecznym wysiłkiem odbudowy szkoły ze zniszczeń wojennych, uczynić to sprawę jedną z najważniejszych spraw odbudowy Kraju... Kształtować rzeczywistość polską przez udział nauczycieli-związkowców w samorządzie terytorialnym, w pracy społeczno-gospodarczej, w działalności związkowej i publicznej, w związkach zawodowych, robotniczych i chłopskich, organizacjach młodzieżowych i stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych, wszędzie, gdzie buduje się wyższe, postępowe formy gospodarowania w Polsce, wyższe postępowe formy życia społecznego i kulturalnego...”

Ale daleko wcześniej, nim ukazał się pierwszy numer „Głosu”, wtedy, „gdymy jeszcze — jak wspomina Jan Kolanko — na zachód od Lublina grały armaty i padały bomby!”, nauczyciele uruchamiali na wyzwolenie skrawkach ziemi pierwsze szkoły, odgruzowywali budynki, kompletowali najniezbędniejszy sprzęt. Już w styczniu 1945 roku odbywa się w Lublinie zebranie przedstawicieli czterech okręgów ZNP: białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i warszawskiego.

„Przed nami — czytamy w uchwalonej na tym zebraniu odezwie — ogrom pracy w każdej dziedzinie... Zwracamy się do Was, Koleżanki i Koleżdy, z apelem, byście natychmiast przystąpiły do pracy. Potrzebacie do życia wszystkie komórki organizacyjne ZNP i wespół z władzami przystąpić do pracy nad odbudową oświaty i kultury”.

„Przed nami — czytamy w uchwalonej na tym zebraniu odezwie — ogrom pracy w każdej dziedzinie... Zwracamy się do Was, Koleżanki i Koleżdy, z apelem, byście natychmiast przystąpiły do pracy. Potrzebacie do życia wszystkie komórki organizacyjne ZNP i wespół z władzami przystąpić do pracy nad odbudową oświaty i kultury”.

„KWARTALNIK NAUCZYCIELA OPOLSKIEGO” pomocą w pracy wychowawczej

„Kwartalnik Nauczyciela Opol-skiego” już dziesięć lat pomaga nauczycielowi i szkole w socjalistycznym wychowywaniu młodzieży. Redakcja, eksponując — co jest i słuszne, i w pełni zrozumiałe — problemy Opol-szczyzny, zamieszcza jednocześnie na łamach „Kwartalnika” wiele publikacji, posiadających walory o charakterze ogólnokrajowym. Pis-mo w ciągu lat dziesięć stało się dla nauczyciela dostawcą mu potrzebnej wiedzy o problemach regionalnych i ogólnopolskich, inicjując rozwiązywanie wielu spraw trudnych.

Opolszczyzna, która po wielu stuleciach niewoli powróciła do Polski po rozgromieniu hitlerowskich Niemiec, posiadała i posiada tak wiele problemów specyficznych, a zarazem tak bardzo związanych z polskością, że regionalizm w wydaniu opolskiego środowiska ma znaczenie wy-

światowe. W myśl tak pojętych zasad regionalizmu, redakcja „Kwartalnika” raz po raz wychodziła do czytelników z nowymi propozycjami, zamieszczała artykuły na temat organizacyjnych form szerzenia wiedzy o Opolszczyźnie, pokazywała przykłady wykorzystania tematyki śląskiej w szkole,

łuszczyz i mięso. Pozostałe produkty będą realizowane w miarę możliwości”.

Zagwarantowane? W 4 numerze „Głosu” (październik 1945), w notatce „W Białsku Podlaskim strasz”, autor informuje:

„Zaopatrywanie nauczycieli w artykuły żywnościowe kuleje nadal. Nawet takie, jak chleb, a więc tzw. „zagwarantowane” nie wszędzie są wydawane. Sytuacja nauczycielska na odcinku żywienia jest zatem bardzo ciężka. Szczególnie ciężka sytuacja nauczycielstwa jest w powiatach zniszczonych wojną...”

Było wtedy bardzo trudno. Było — co tu dużo mówić — głodno i chłodno. Nauczyciele narzekali, mieli pretensje, kłeli, buntowali się („Głos” dostarcza w tym czasie sporo materiałów świadczących o nad wyraz trudnej sytuacji nauczycieli), ale jednocześnie ciężyli się każdym najdrobniejszym sukcesem.

„W Tyczynie, w województwie rzeszowskim, otwarto kodukacyne gimnazjum im. Władysława Orkana. Jest ono przeznaczane dla dzieci chłopskich... Mieści się w dawnym pałacu Radziwiłłów... Przy szkole jest organizowany internat. W pierwszych trzech klasach pobiera naukę 275 uczniów i uczniów”.

Niezwykle trudna jest zresztą sytuacja nie tylko nauczyciela, lecz także szkolnictwa w ogóle. W artykule „W obliczu nowego roku szkolnego” („Głos” nr 2) czytamy:

„Od związkowców, przeprowadzających w końcu czerwca spis dzieci i młodzieży nadchodzą przerażające alarmy, że poza szkołą w dalszym ciągu znajdują się olbrzymie masy dzieci, że rosną szeregi analfabetów... Szkoły puste, bo brak również i nauczycieli... A co będzie, gdy wszystkie dzieci wrócą do szkół?... Stan budynków, sprzęt i urządy nie są w stanie zadołać... Wojna miała fatalne skutki... Wiele gmachów w gruzach, inne zięją czarnymi przesłanymi, w których okien, w których ludziach brak sprzętu, urządzeń...”

W tym czasie na wschodzie wojny, w Łodzi, nauczycielstwo związkowe przedstawia stanowisko w sprawie reformy szkolnej:

„Chcemy szkoły powszechne również ośmioklasne, ale jednolite i jednoklasne dla wsi i miast. Szkoła na wsi na terenach słabo zaludnionych będzie miała inną organizację, ale chcemy, żeby była jednoklasna, co do swej istoty programowej, ze szkołą w mieście. Nie chcemy szkół rozbitych na szezele i stopnie... Nie godzimy się na zamknięcie powszechnego kształcenia średniego w ramach ośmioklasnej szkoły powszechnej, lecz pragniemy realizować je... poprzez szkołę średnią, ogólnokształcącą, średnią zawodową i średnią dośzkalcającą... Mamy inny pogląd na czas trwania gimnazjum ogólnokształcącego, które — naszym zdaniem — winno trwać cztery lata”. (Z przemówienia prezesa Związku, Czesława Wyciecha — nr 2 „Głosu” z lipca 1945).

A więc z jednej strony przytłaczająca, trudna rzeczywistość — brak nauczycieli, budynków szkolnych, podręczników, pomocy naukowych, nieraz po prostu głód; z drugiej — żarliwa dyskusja nad jak najlepszym kształtem przyszłego szkolnictwa. Mrzonki? Brak realizmu? Przyszłość miała udowodnić, że były to marzenia jak najbardziej realne.

Tymczasem zbliżał się koniec 1945 roku. W listopadzie odbył się w Bytomiu pierwszy po wojnie Walny Zjazd Delegatów ZNP, zjazd sędzony z uwagą przez szerokie kręgi społeczeństwa. Różnie można dziś, z perspektywy lat, ocenić jego znaczenie. Ale nie miejsce tu na taką ocenę. Niewątpliwie jednak wypadnie się zgodzić z Feliksem Popławskim, który w 6 numerze „Głosu” pisał:

„Można powiedzieć, iż cały Zjazd odbywał się pod przynętą troski, wynikłej w związku z tą sprawą (sytuacją materialną szkoły i nauczyciela — przyp. red.). Olbrzymia większość głosów w dyskusji dotyczyła tych elementarnych zagadnień, na skutek czego wynikił duży zacienienie problematyki zjazdowej... Było to jednak nieuniknione, jeżeli się zwazył nad wyraz ciężką sytuację materialną szkoły i nauczyciela”.

Ze nie było w tej ocenie przesady, świadczyć może zacytowany w „Przeglądzie Prasnym” — fragment wypowiedzi na zjeździe wojewody śląsko-dąbrowskiego, gen. A. Zawadzkiego:

„To, że sytuacja nauczycielska jest łaka trudna, pochodzi stąd, iż nauczyciel szedł w teren z myślą o twórczej pracy, a nie o szlabrze”.

Niezależnie jednak od faktu, iż sprawy bytowe zaciążyły na problematyce zjazdu i że nie przyniósł on jeszcze ideologicznego przełomu w życiu organizacyjno-związkowej, dokonany tam został jak stwierdza F. Popławski — przede wszystkim ważny fakt zamknięcia okresu przejściowego w wewnętrznym życiu Związku i rozpoczęcia okresu normalnego życia organizacyjnego... Poza tym waga Zjazdu tkwi nie tylko w wypowiedzi ważkiego słowa na temat sytuacji oświaty i kultury w Polsce, a w szczególności na temat położenia materialnego szkoły i nauczyciela... Waga Zjazdu polega również na uświadomieniu sobie przez uczestniczących w nim grupę przednowiczych działaczy organizacyjnych — tego etapu historycznego, w jakim znajduje się cały nasz naród oraz na zdaniu sobie sprawy z postulatów i nakazów, jakie współczesna chwila dyktuje stawia przed zorganizowaną grupą nauczycielską”.

Owczesny prezydent KRN, B. Bierut, powiedział na zjeździe:

„Od Was państwo i naród oczekuje, że nie ugniecie się pod ciężarem trudności, jakie napotkacie. Ciężar jest olbrzymi, ale przecież nie lekaliście się walki z sanacją i walki w tragicznych dniach okupacji. Wiele z Was oddało życie, inni przeszli gehennę obozów. Dziś, częstokroć głodując, nie opuściliście swoich pozycji, pracując ofiarnie. Dziś w szkołach średnich i wyższych uczy się przeszło 50 tysięcy dzieci i młodzieży niż przed wojną. To jest Wasze pierwsze zwycięstwo”.

DCH

„Kwartalnik” zamieścił wiele informacji na temat towarzyszących regionalnych, zajmujących się opracowywaniem i szerzeniem wiedzy o ziemi opolskiej, przyznającą się w ten sposób do popularyzacji działalności tych ważnych placówek kulturalno-oświatowych (A. Raczuń: „Z życia towarzyszących regionalnych na Opolszczyźnie”, F. Hawranek: „Z działalności Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Oleskiej”, T. Swardek: „Niektóre aspekty naukowych badań regionalnych na Śląsku Opolskim” itd.).

Teoretyczne i metodyczne rozważania na temat zaznajamiania dzieci i młodzieży z problemami ziemi opolskiej były ściśle powiązane z rozprawami, które ukazywały historię tej ziemi, walki o polskość na tym terenie, mówiły o dniu dzisiejszym województwa opolskiego. „Kwartalnik” na tym odcinku ma bogaty dorobek.

Na szczególną uwagę zasługują publikacje przypominające kilku-letniemu zmaganiu ludu śląskiego z germanizacją. Nie brak wśród nich rozpraw poświęconych walce o polską szkołę (T.

W tym czasie na wschodzie wojny, w Łodzi, nauczycielstwo związkowe przedstawia stanowisko w sprawie reformy szkolnej:

„Chcemy szkoły powszechne również ośmioklasne, ale jednolite i jednoklasne dla wsi i miast. Szkoła na wsi na terenach słabo zaludnionych będzie miała inną organizację, ale chcemy, żeby była jednoklasna, co do swej istoty programowej, ze szkołą w mieście. Nie chcemy szkół rozbitych na szezele i stopnie... Nie godzimy się na zamknięcie powszechnego kształcenia średniego w ramach ośmioklasnej szkoły powszechnej, lecz pragniemy realizować je... poprzez szkołę średnią, ogólnokształcącą, średnią zawodową i średnią dośzkalcającą... Mamy inny pogląd na czas trwania gimnazjum ogólnokształcącego, które — naszym zdaniem — winno trwać cztery lata”. (Z przemówienia prezesa Związku, Czesława Wyciecha — nr 2 „Głosu” z lipca 1945).

A więc z jednej strony przytłaczająca, trudna rzeczywistość — brak nauczycieli, budynków szkolnych, podręczników, pomocy naukowych, nieraz po prostu głód; z drugiej — żarliwa dyskusja nad jak najlepszym kształtem przyszłego szkolnictwa. Mrzonki? Brak realizmu? Przyszłość miała udowodnić, że były to marzenia jak najbardziej realne.

Tymczasem zbliżał się koniec 1945 roku. W listopadzie odbył się w Bytomiu pierwszy po wojnie Walny Zjazd Delegatów ZNP, zjazd sędzony z uwagą przez szerokie kręgi społeczeństwa. Różnie można dziś, z perspektywy lat, ocenić jego znaczenie. Ale nie miejsce tu na taką ocenę. Niewątpliwie jednak wypadnie się zgodzić z Feliksem Popławskim, który w 6 numerze „Głosu” pisał:

„Można powiedzieć, iż cały Zjazd odbywał się pod przynętą troski, wynikłej w związku z tą sprawą (sytuacją materialną szkoły i nauczyciela — przyp. red.). Olbrzymia większość głosów w dyskusji dotyczyła tych elementarnych zagadnień, na skutek czego wynikił duży zacienienie problematyki zjazdowej... Było to jednak nieuniknione, jeżeli się zwazył nad wyraz ciężką sytuację materialną szkoły i nauczyciela”.

Ze nie było w tej ocenie przesady, świadczyć może zacytowany w „Przeglądzie Prasnym” — fragment wypowiedzi na zjeździe wojewody śląsko-dąbrowskiego, gen. A. Zawadzkiego:

„To, że sytuacja nauczycielska jest łaka trudna, pochodzi stąd, iż nauczyciel szedł w teren z myślą o twórczej pracy, a nie o szlabrze”.

Niezależnie jednak od faktu, iż sprawy bytowe zaciążyły na problematyce zjazdu i że nie przyniósł on jeszcze ideologicznego przełomu w życiu organizacyjno-związkowej, dokonany tam został jak stwierdza F. Popławski — przede wszystkim ważny fakt zamknięcia okresu przejściowego w wewnętrznym życiu Związku i rozpoczęcia okresu normalnego życia organizacyjnego... Poza tym waga Zjazdu tkwi nie tylko w wypowiedzi ważkiego słowa na temat sytuacji oświaty i kultury w Polsce, a w szczególności na temat położenia materialnego szkoły i nauczyciela... Waga Zjazdu polega również na uświadomieniu sobie przez uczestniczących w nim grupę przednowiczych działaczy organizacyjnych — tego etapu historycznego, w jakim znajduje się cały nasz naród oraz na zdaniu sobie sprawy z postulatów i nakazów, jakie współczesna chwila dyktuje stawia przed zorganizowaną grupą nauczycielską”.

Owczesny prezydent KRN, B. Bierut, powiedział na zjeździe:

„Od Was państwo i naród oczekuje, że nie ugniecie się pod ciężarem trudności, jakie napotkacie. Ciężar jest olbrzymi, ale przecież nie lekaliście się walki z sanacją i walki w tragicznych dniach okupacji. Wiele z Was oddało życie, inni przeszli gehennę obozów. Dziś, częstokroć głodując, nie opuściliście swoich pozycji, pracując ofiarnie. Dziś w szkołach średnich i wyższych uczy się przeszło 50 tysięcy dzieci i młodzieży niż przed wojną. To jest Wasze pierwsze zwycięstwo”.

DCH

„Kwartalnik” zamieścił wiele informacji na temat towarzyszących regionalnych, zajmujących się opracowywaniem i szerzeniem wiedzy o ziemi opolskiej, przyznającą się w ten sposób do popularyzacji działalności tych ważnych placówek kulturalno-oświatowych (A. Raczuń: „Z życia towarzyszących regionalnych na Opolszczyźnie”, F. Hawranek: „Z działalności Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Oleskiej”, T. Swardek: „Niektóre aspekty naukowych badań regionalnych na Śląsku Opolskim” itd.).

Teoretyczne i metodyczne rozważania na temat zaznajamiania dzieci i młodzieży z problemami ziemi opolskiej były ściśle powiązane z rozprawami, które ukazywały historię tej ziemi, walki o polskość na tym terenie, mówiły o dniu dzisiejszym województwa opolskiego. „Kwartalnik” na tym odcinku ma bogaty dorobek.

Na szczególną uwagę zasługują publikacje przypominające kilku-letniemu zmaganiu ludu śląskiego z germanizacją. Nie brak wśród nich rozpraw poświęconych walce o polską szkołę (T.

Z NASZEJ BIBLIOTEKI

„NAUCZYCIEL I SPOŁECZEŃSTWO”

Sprawy oświatowe są obecnie w centrum zainteresowania całego niemal społeczeństwa. Tęcza się dyskusje na łamach prasy zarówno pedagogicznej, jak i pozapedagogicznej zmierzające do wskazania warunków niezbędnych do usprawnienia efektywności kształcenia na wszystkich szczeblach szkolnych. Przewa-żają na ogół opinie, że sprawa poprawy wydajności pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły nie będzie należeć do rozwiązań bez zreorganizowania systemu kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczyciela. Omawiana tutaj publikacja dra T. Malinowskiego” wychodzi naprzeciw tym zainteresowaniom. Autor re- prezentuje najogólniej słuszne stanowisko, że realizację (...i) wzrastających i różnicowanych zadań współczesnego szkolnictwa podjąć mogą skutecznie jedynie odpowiednio wykształceni nauczyciele” (str. 7).

Z tego też względu podjęto w tej pracy ambitną próbę rozpatrzenia sytuacji nauczyciela we współczesnym, ciągle zmieniającym się świecie.

Nie sposób w krótkiej wypowiedzi rozważyć wyczerpująco wszystkie problemy omawiane w tej pracy. Skoncentruję więc swoją uwagę z konieczności, tylko na niektórych zagadnieniach.

Obserwujemy obecnie niezwykle intensywny rozwój nauki we wszystkich bez wyjątku dyscyplinach. Odczuwa się, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, jak sądzi, nauczyciel, który zdobył wiedzę w zakresie jednego kierunku studiów, ale na aktualnym poziomie naukowym, oraz szerokie podstawy wiedzy z innych dziedzin, będzie mógł uczyć w szkole podstawową pokrewnych przedmiotów” (s. 260).

Koncepcja ta wydaje mi się słuszną w naszej rzeczywistości socjalistycznej. Nauczyciel bowiem ma być orientację na wysokim poziomie metodologicznym o całej grupie nauk, będzie równocześnie przygotowany do samodzielnego studiów w zakresie innych dyscyplin naukowych, których będzie nauczał w szkole.

Nie sposób omówić wszystkie zagadnienia, które porusza autor. Nie będę więc konsekwentnie przedstawiał całej koncepcji kształcenia nauczyciela. Poruszyłem więc tylko centralne kwestie w tym temacie. Propozycja T. Malinowskiego jest godna uwagi i rozważenia w toczących się obecnie dyskusjach zmierzających do opracowania nowego modelu dydaktyczno-programowego przewidzianego dla zakładów kształcenia nauczycieli.

Lektura każdej dobrej książki skłania czytelnika do refleksji. Recenzowana książka spełnia tę rolę.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

Przedstawiona tutaj syntetyczna pogląd autora w tym zakresie znajdują się na różnych etapach jego niniejszej publikacji. Szkoła, że nie dokonał on żadnej czynnej analizy pojęć zawartych w podstawowych twierdzeniach swojej pracy. Uniknoloby się wtedy zapewne nieporozumień w zakresie adekwatnego rozumienia przez czytelników niektórych tez autora.

DOROŚLI i DZIECI

Czy zdarzyło Ci się, Czytelniku, otrzymać kiedykolwiek list-anonim? Bo mnie, owszem, tuż przed świętami. Na gwiazdkę. Do redakcji wpływa dość często takie listy, a ich autorów, wbrew pozorom, łatwo rozpoznać. Zawsze są to ludzie ukrywający swoje nazwisko w obawie przed konsekwencjami. Bo w listach tych są najczęściej skargi. Czasem zajmujemy się tego typu korespondencją, bowiem sygnalizuje ona o problemach wykraczających poza czysto osobiste sprawy jednostki. Sygnalizuje problem społeczny.

Zdarzają się jednak listy-anonimy — pisane z pozycji urażonych ambicji, napastliwe, pełne nieuzasadnionych pretensji, złośliwe. Pisane są najczęściej na maszynie lub przez osoby postronne, a wysyła się je prawie zawsze z miejscowości oddalonej przynajmniej o kilkadziesiąt kilometrów od miejsca zamieszkania. Taki właśnie list otrzymałam.

Najodpowiedniejszym miejscem dla tego typu korespondencji jest kosz na śmieci. Tym razem jednak list mojego Anonima do kosza nie powędrował, a to z tej przyczyny, że temat, którego dotyczy, wydaje się wart raz jeszcze przypomnienia. Chodzi o nieszczęsne egzaminy kwalifikacyjne. Piszę „nieszczęsne”, bowiem mimo ukazania się aż trzech aktów prawnych, w których zupełnie jednoznacznie określono obowiązki i prawa wszystkich zainteresowanych stron — i nauczycieli, i władz oświatowych — wciąż jeszcze w tej sprawie pełno niejasności, nieporozumień, niedomówień. Napisałam w grudniu artykuł poświęcony egzaminom kwalifikacyjnym („Quo vadis, biurokracja?”), w którym pozwoliłam sobie przypomnieć podstawowe obowiązki obu zainteresowanych stron. Był to już piąty artykuł na ten temat w roku 1968! Anonim wprowadził artykuł przeczytał, niezbyt jednak dokładnie, skoro stwierdził, iż artykuł napisałam „nie na temat”. Oceniał też negatywnie fakt, że pozwoliłam sobie stanąć w obronie nauczycielki, której zagrożono zwolnieniem z pracy. Za to, że w porę nie złożyła podania o dopusz-

czenie do egzaminu kwalifikacyjnego. Oburzony Anonim nie wie zapewne, iż nie ma żadnego znaczenia, czy nauczycielka w porę, to znaczy najpóźniej po czterech latach pracy, złożyła takie podanie. Mogła go nie składać wcale. Natomiast — jak głoszą przepisy — obowiązkiem władz szkolnych jest przypomnieć nauczycielowi o tym w odpowiednim terminie.

Anonim ma także za złe nauczycielce, że robi „szum” i pisze do redakcji. Sądzi on widać, że taka instytucja jak prasa w ogóle jest niepotrzebna, wygodniej byłoby pracować z nauczycielem bez jej interwencji. Uważa, że w takich sprawach jest „prosta droga: zażalenie do ministerstwa lub KOS”.

Ba, ale ta droga wcale nie jest prosta! Zatłoczona została bowiem skargami, zażaleniami i odwołaniami, które dzień w dzień płyną do ministerstwa. W sprawach często drobnych, błahych, które powinny być załatwiane przez władze terenowe na miejscu. „od ręki”, a w dodatku — z korzyścią dla nauczyciela. Bo taka zasada wynika z ducha naszego ustawodawstwa!

*

Zupełnie przypadkowo wpadł mi w ręce obszerny tom, zawierający materiały z Ogólnopolskiego Seminarium Pedagogicznego. Seminarium poświęcone było podsumowaniu pewnego etapu badań kompleksowych prowadzonych przez Międzywydziałowe Koło Naukowe Pedagogów przy Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tytuł wydawnictwa brzmi: „Warunki pracy szkoły we wsi peryferyjnej”. Lektura arcyciekawa i należy żałować, że materiały te nie dotrą do ogółu nauczycieli.

W ostatnich latach wieś przeobraziła się bardzo, przyjęły w okresie przedwojennym podział środowisk na wiejskie, miejskie i wielkomiejskie stają się stopniowo przestarzałe. Rozwijający się szybko przemysł wpływa w sposób zasadniczy na zmianę struktury środowisk, zwłaszcza wiejskich. Obok społeczności tradycyjnej mamy dziś na wsi społeczność nowoczesną. Wspomnia-



Foto: Archiwum

ne badania dotyczą wsi góralskiej, typowo rolniczej, oddalonej od wpływów kultury, a więc zamkniętej społecznie lokalnej. A w niej mamy obraz dziecka szkolnego. Badane środowisko jest reprezentatywne dla 25 proc. ogółu wiejskich społeczności lokalnych w naszym kraju. Wyniki nie są więc tak bardzo nietypowe.

Bliskie jest wielu ludziom przekonanie, iż dziecko wiejskie rozporządza dużą ilością wolnego czasu. Przekonanie jak najbardziej błędne. Jak wykazują autorzy wspomnianych badań — czas wolny od nauki jest przeznaczony na pracę w gospodarstwie. Już do szkoły na godzinę 8.00 dzieciaki przychodzą po dwóch godzinach pracy w domu. Są więc przemęczone, apatyczne, wstają bardzo wcześnie, około 4.00 lub 5.00 rano. Nasilenie prac zaczyna się jesienią i na wiosnę. Dzieci w wieku 7—9 lat mają w tym czasie tylko około dwóch godzin wolnego czasu, starsze — od 12 do 15 lat — w ogóle go nie mają. W szkole automatycznie spada w tym czasie frekwencja do 70 proc. Autorzy stwierdzają: „nadmierne absorbowanie dzieci pracą powoduje niesprzyjające dla nauki dziecka objawy, a co za tym idzie — nie pozwala mu na minimalne opanowanie programu nauczania”. Badania inteligencji wykazały opóźnienie o 1.5 roku inteligencji w stosunku do norm ogólnopolskich.

W wypracowaniach na temat „Jak spędzić wakacje” — wielu uczniów pisało, że woleliby, aby wakacji w ogóle nie było, że woleliby „posiedzieć sobie” w szkole.

Duże obciążenie pracą dzieci wpływa ujemnie na ich rozwój fizyczny. A do tego dochodzi nieodpowiednie wyżywienie, pozbawione witamin. I rzecz dziwna, w składzie dań brak jest po-

traw typowo wiejskich, a więc mleka, masła, sera, jarzyn i owoców. Typowy dla badanej wsi zestaw dań dziecka, to ziemniaki z maślanką (rano), suchy chleb lub ciasto (w szkole), chleb z herbatą (w południe), ziemniaki, rosół barani lub maślanka (wieczorem).

Kontakty społeczne dziecka wiejskiego w grupie rówieśniczej są nader skromne. Czas wolny spędzają dzieci samotnie z rodzeństwem lub starszymi. I tylko dzięki organizowanym przez szkołę formom działalności wychowawczej pozalekcyjnej dziecko ma jedyną możliwość uczestnictwa w życiu grupowym. A więc szkoła ma zasadniczy wpływ na kształtowanie społecznych postaw. W tym kontekście wyjątkowo szkodliwe następstwa mogą mieć spotykane tu i ówdzie w różnych środowiskach praktyki ograniczania szkoły w tym zakresie, przez likwidację kolektów zainteresowań i innych form działalności pozalekcyjnej.

Jeden z autorów badających to środowisko konkluduje: „Przyjmowane przez rodzinę wiejską zadania wychowawcze są na wskroś tradycyjne, szczególnie w wychowaniu moralnym i religijnym. Treść ich odbiega wyraźnie od założonych celów wychowania w Polsce Ludowej. Możliwości wszechstronnego rozwoju dziecka w rodzinie są minimalne, a ona sama staje się niekiedy przyczyną konfliktu „interesów” szkoły i rodziny”.

Warto o tym pamiętać przy okazji wszelkich dyskusji o ideowym wychowaniu młodzieży oraz roli i możliwościach szkoły w tej dziedzinie.

MARIA RYBARCZYK

*) „Warunki pracy szkoły we wsi peryferyjnej” Wyd. ZSP, Warszawa 1968. Pod redakcją Zbigniewa Kwiecińskiego.

„GŁOS” WYJASNIA

W JAKIM OKRESIE CZASU I W JAKIM WYMIARZE PRZYSŁUGUJE URLOP WYPOCZYNKOWY PRACOWNIKOM PEDAGOGICZNYM ZATRUDNIONYM W PORADNIACH WYCHOWAWCZO-ZAWODOWYCH?

Problem ten regulują przepisy statutu poradni wychowawczo-zawodowej, który stanowi załącznik do zarządzenia ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 21 września 1968 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr B-12, poz. 102).

Poradnie wychowawczo-zawodowe czynne są od 22 sierpnia

do 10 lipca następnego roku włącznie, z wyjątkiem dni ustawowo wolnych od pracy. Przerwa organizacyjna w pracy poradni jest usprawiedliwiona urlopem wypoczynkowym pracowników pedagogicznych.

NORMY ZATRUDNIENIA PRACOWNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH W SZKOLACH PODSTAWOWYCH

Normy zatrudnienia pracowników administracyjnych w szkołach podstawowych określiło Ministerstwo Oświaty w piśmie z dnia 16 czerwca 1957 roku, nr PB 7-1860/57.

W szkołach zatrudniających od 11 do 20 nauczycieli przysługuje pół etatu księgowego, a przy 20 i więcej nauczycielach — 1 etat księgowego.

Szkołom zatrudniającym od 7 do 10 nauczycieli przysługuje 0,75 etatu sekretarza, a przy 11—20 nauczycielach — jeden etat sekretarza. Jeżeli szkoła zatrudnia ponad 20 nauczycieli, zamiast sekretarza może być kierownik administracyjny. Szkole

podstawowej nie przysługuje etat intendenta.

Jeżeli szkoła posiada centralne ogrzewanie, to przysługuje jej dodatkowy etat palacza.

W szkołach o 5 nauczycielach przysługuje pół etatu obsługi, w szkołach o 6 nauczycielach — jeden etat obsługi, w szkołach o 7 i więcej nauczycielach — ćwierć etatu obsługi na oddział.

JAKIE SKUTKI POCIAGA ZA SOBĄ DOBROWOLNE WYSTĄPIENIE NAUCZYCIELA ZE SŁUŻBY NAUCZYCIELSKIEJ?

Dobrowolne wystąpienie nauczyciela ze służby nauczycielskiej powoduje:

1) utratę prawa do uposażenia za okres ferii letnich przypadających w danym roku szkolnym. Wypłata uposażenia na okres ferii szkolnych może być dokonana w całości lub w części na podstawie decyzji właściwej władzy szkolnej w szczególnie uzasadnionych przypadkach, a mianowicie, gdy dobrowolne

wystąpienie ze służby nauczycielskiej nastąpiło z powodu:

- a) przejścia nauczyciela na emeryturę;
 - b) choroby lub upadku sił stwierdzonych świadectwem lekarskim;
 - c) rozpoczęcia lub kontynuowania studiów w szkołach średnich albo wyższych;
 - d) ważnych okoliczności rodzinnych.
- 2) Utratę ciągłości pracy wymaganej dla nabycia lub zachowania uprawnień do urlopu i do świadczeń z ubezpieczenia społecznego.
- 3) Obowiązek zwrotu pobranego zasiłku na zagospodarowanie, jeżeli dobrowolne wystąpienie nastąpiło przed upływem 3 lat pracy w szkole.
- 4) Utratę kwalifikacji zawodowych do nauczania, jeżeli po dobrowolnym wystąpieniu ze służby nauczycielskiej nauczyciel pozostaje poza tą służbą więcej niż 5 lat.

Nowości Wydawnicze

BELETRYSTYKA

Simone de Beauvoir: **SLICZNE OBRAZKI**. Przekł. Cz. i M. Żuławscy. PIW, Warszawa 1968; s. 152, cena 20 zł. W zwiewłej dialogowej formie autorka przedstawia na przestrzeni kilku miesięcy dzieje bogatej rodziny z burzującą technokratyczną.

Alejo Carpentier: **KROLESTWO Z TEGO ŚWIATA**. Przekł. K. Wojciechowska. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 126, cena 10 zł. Maria Dąbrowska: **LUDZIE STAMTAD**. Cykl opowieści. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 202, cena 10 zł.

Karol Dickens: **KLUB PICKWICKA**. Tłum. Wł. Górski. „Czytelnik”, Warszawa 1968; cena 10 zł. K. Chesterton o Klubie Pickwicka: Nie jest ani dobrą ani złą powieścią. W pewnym znaczeniu jest czymś szlachetniejszym od powieści, gdyż powieść z intrygą i zakończeniem nie mogłaby wywoływać tego wrażenia wieczystej młodości — wrażenia jakby wędrowki bogów po Anglii.

Kornel Filipowicz: **DZIEWCZYNA Z LALKĄ CZYLI O POTRZEBIE SMUTKU I SAMOTNOŚCI**. Wyd. Literackie, Kraków 1968; s. 198, cena 10 zł.

Kornel Filipowicz: **OPOWIADANIA WYBRANE**. Wł. Kraków 1968; s. 380, cena 35 zł.

Jan Maria Głogowski: **PAMEC SERCA**. LSW, Warszawa 1968; s. 210, cena 12 zł.

Julian Kawalec: **SZUKAM DOMU**. PIW, Warszawa 1968; s. 116, cena 10 zł.

Józef Ignacy Kraszewski: **STACH Z KONAR**. Powieść historyczna z czasów Kazimierza Sprawiedliwego. LSW, Warszawa 1968; s. 702, cena 60 zł.

Laszlo Nemeth: **GRZECH**. Przekł. C. Mondral. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 700, cena 34 zł. Autor jest jednym z najwybitniejszych i najoryginalniejszych pisarzy węgierskich. W książce są przedstawione dzieje młodego wiejskiego chłopaka w okresie międzywojennym, który wyrwał się ze swego środowiska, by rozpocząć nowy żywot w Budapeszcie.

Ewa Ostrowska: **NIM JABŁOŃ ZDZICZEJE**. „Czytelnik”, Warszawa 1968. Książka dotyczy pierwszych lat powojennych. Autorka poddaje wnikliwej analizie proces wstąpienia w nowe warunki życia repatriantów zwa. Bugu.

Michał Rusinek: **WIOSNA ADMIRAŁA MUSZKIETER Z ITAMARIKI**. KROLESTWO RYCHY. PIW, Warszawa 1968; cena 10 zł. Tomu 75. Jest to trylogia historyczna o Krzysztofie Arciżewskim, arlaninie i żołnierzu, który musiał uciekać z kraju jako banita i na obcej ziemi walczyć o sławę i tytuły oraz prawo powrotu do ojczyzny.

Ewa Szulberg-Zarembina: **GAUDEAMUS**. PIW, Warszawa 1968; s. 546, cena 25 zł.

FILOZOFICZNE, GOSPODARCZE, POLITYCZNE

Andrzej Ajnenkiel: **OD RZĄDOW LUDOWYCH DO PRZEWROTU MAJOWEGO**. Zarys dziejów politycznych Polski 1918—1926. W 50 rocznicę odzyskania niepodległości. WP, Warszawa 1968; s. 366, cena 30 zł.

HISTORIA KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO. UTWORZENIE PARTII BOLSZEWICKIEJ 1883—1903. KIW, Warszawa 1968; s. 692, cena 60 zł.

Tadeusz Kotarbiński: **HASŁO DOBREJ ROBOTY**. WP, Warszawa 1968; s. 367, cena 20 zł.

Wojciech Kubicki i Eugeniusz Waszczuk: **ODRA POLSKA RZĘKA**. KIW, Warszawa 1968; s. 420, cena 30 zł.

Stanisław Krzykała: **RADY DELEGATÓW NA LUBELSZCZYZNIE 1918—1920**. Wł. Lublin 1968; s. 282, cena 35 zł.

György Lukács: **TEORIA POWIEŚCI**. ESEJ HISTORYCZNO-FILOZOFICZNY O WIELKICH FORMACH EPIKI. Przekł. J. Gólicki. PIW, Warszawa 1968; s. 168, cena 15 zł.

Jerzy Ładyka: **DEMBOWSKI**. WP, Warszawa 1968; s. 234, cena 15 zł. Tomik z cyklu: Myśli i ludzie, poświęcony omówieniu działalności i poglądów filozofów współczesnych i dawniejszych.

KSIAŻKI POMOCNICZE I METODYCZNE

Antoine Bonnesource: **PARLEZ AVEC NOUS**. Nauka języka francuskiego z płyt. Kurs dla zaawansowanych. WP, Warszawa 1968; cena wraz z kompletem płyt 225 zł, podręcznik 21 zł.

GRY SPORTOWE (ZESPOŁOWE). PZWS, Warszawa 1968; s. 220, cena 14 zł.

OSWIATA I WYCHOWANIE W POLSCE LUDOWEJ. Wybrane zagadnienia. Praca zbiorowa pod red. Wincentego Okonia. PZWS, Warszawa 1968. Książka wydana na Dzień Nauczyciela.

Piotr Antoni Piotrowski: **ORGANIZACJA PRACY NAUCZYCIELA POLONISTY**. PZWS, Warszawa 1968; s. 236, cena 15 zł.

SŁOWNIK MINIMUM ROSYJSKO-POLSKI i POLSKO-ROSYJSKI. WP, Warszawa 1968; s. 634, cena 20 zł.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 68. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół: Danuta Bukalowa, Monika Chądzyńska, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski, Alicja Raciewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny). Mieczysław Zawadzka (zastępca redaktora naczelnego). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm², nekrologi — 10 zł za 1 cm², ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł; półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100020. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VI O/M Warszawa. Składano: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.